Nr. 226 7494) R W P WARSZAWA, NIEDZIELA 14 SIERPNIA 1938 r. R XL

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA GOTÓWKĄ.

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 12 i pół do 2-ej po południu.

Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada

ADMINISTRACJA czynna od 8.30 — 17 bez przerwy, w soboty do 15

KASA czynna od 12 do 2-ej.

Cena numeru 10 groszy

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA 1, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 344-17
ADMINISTRACJA, PRENUMERATA I KOLPORTAŻ 5.18-80
KASA I BUCHALTERIA 220-13
DRUKARNIA — 2.76-43

KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175
Pocztowe Przekazy Rozrachunkowe
Urząd Pocztowy Warszawa I Kartoteka N. 117

Cena numeru 10 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 2.50, bez odnoszenia zł. 2.20 na prowincji miesięcznie zł. 2.50, zagranicą zł. 5.60. Za zmianę adresu 50 gr.

Oddziały: „NAPRZÓD" Kraków, ul. Sw. Tomasza 11-a „GAZETA ROBOTNICZA" Katowice, ul. Teatralna 12. „ŁODZIANIN" Łódź, Al. Kościuszki 29. „ROBOTNIK PIOTRKOWSKI" Piotrków Tryb. ul. Piłsudskiego 64 „ROBOTNIK RADOMSKI" Radom, ul. Kelles-Krauza 1. „ROBOTNIK POZNAŃSKO-POMORSKI" Poznań, ul. Stroma 24. „ROBOTNIK BIAŁOSTOCKI" Białystok, Rynek Kościuszki 29.

Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Nad rzeką Segre

Szczegóły nowej ofensywy wojsk republikańskich

Jak już donosiliśmy przed trzema dniami w godzinach rannych wojska rządowe przeszły rzekę Segr, niedaleko miejscowości Lerida i Balaga. Woda w tym miejscu rozciąga się na 100 — 150 metrów szerokości. Na czele szła piechota, za nią artyleria wraz z dwoma oddziałami tanków.

Przejście przez rzekę odbyło się na oczach wroga, który bez przerwy ostrzeliwał przechodzących.— Artyleria faszystów nie mogła jednak powstrzymać natarcia wojsk republikańskich, które ostatecznie zajęły pozycje po obu stronach rzeki.

Ten śmiały manewr, został szczęśliwie przeprowadzony w dwóch miejscach, na 10 i na 12 klm. na południe od Balagi.

Wojska gen. Franco, które cofnęły się z początku, natarły później ze zdwojoną siłą na republikanów, lecz ich kontr-ataki zostały odparte. Faszyści ponieśli przy tym duże straty.

Odległość pomiędzy Gandesą a nowym odcinkiem bitwy wynosi od 80 do 100 klm. Komunikacja wojsk gen. Franco na tych odcinkach jest b. utrudniona, znajduje się bowiem pod ogniem artylerii wojsk rządowych.

SAMOLOTY FASZYSTOWSKIE BOMBARDUJĄ SZPITAL W ALICANTE.

Wczoraj rano 6 samolotów powstańczych rzuciło bomby na szpital wojskowy w Alicante. Jedna osoba została zabita i 7 osób rannych.

125 REKRUTÓW UCIEKŁO Z MAROKA HISZPAŃSKIEGO

Przed kilku dniami 125 rekrutów tubylców opuściło obóz w Uad Lau (Tetuan) i schroniło się do francuskiego Maroka.

Arcybiskup dziekan Canterbury w Barcelonie

Hiszpania poraz czwarty

Wrogami kościoła—stwierdza arcybiskup—nie są ani demokracja, ani socjalizm lecz faszyzm i hitleryzm

Arcybiskup dziekan Canterbury, dr. Hewlett Johnson, który przybył w czwartek do Barcelony, oświadczył korespondentowi Agencji „Espana" co następuje:

„Znajduję się poraz czwarty w Hiszpanii. Gdy przybyłem tu poraz pierwszy, widziałem wspaniałe katedry, piękne i bogate kościoły i naród bardzo biedny i bardzo ciemny.

„Gdy przybyłem tu w kwietniu 1937 roku zastałem kraj w wojnie. Wówczas ujrzałem Barcelonę, Walencję, Madryt i Bilbao. Ujrzałem dzieło niszczycielskie samolotów generała Franco.

Tym razem przybyłem do Hiszpanii aby ujrzeć jak żyją tysiące sierot, dzieci wojny. Zwiedziłem wczoraj wspaniałe szkoły, gdzie dzieci żyją w najlepszych warunkach. Lecz zwiedziłem wczoraj także miejsca, gdzie schroniły się ofiary bombardowania; widziałem metro (kolej podziemną), gdzie dzieci tłoczą się wystraszone. Na widok tych nieszczęśliwych, postanowiłem zdobyć za wszelką cenę pomoc materialną dla tych bezdomnych".

Na zapytanie, jakie wrażenie wywarła na nim Barcelona, — dr. Johnson oświadczył, że w Barcelonie zaszła zmiana od roku.

„Miasto i ludność śledzi z zapartym oddechem przebieg wojny; ludność jest jednak bardziej radosna i ufna, niż przed rokiem".

Gdy go zapytano o kwestię kościoła w Hiszpanii dr. Johnson odpowiedział:

„Jestem przekonany, że Rząd Republiki hiszpańskiej będzie zawsze, zarówno podczas wojny, jak po zwycięstwie, liberalny względem kościoła".

„Nowy konflikt pomiędzy papieżem a Mussolinim — dodaje dr. Johnson — dowodzi jednej rzeczy, a mianowicie: Kościół katolicki przekonał się, że rzeczywistymi wrogami katolicyzmu i Kościoła nie są ani demokracja, ani socjalizm (nigdy nie byłem socjalistą, lecz wydaje mi się, że socjalizm jest w toku realizacji spraw, które głosi mój Kościół) lecz są nimi przede wszystkim faszyzm i hitleryzm".

Obie strony opuściły Czang-Ku-Feng

Układ japońsko-sowiecki

zawarty bezpośrednio pomiędzy przedstawicielami obu wojsk

Agencja Domei podaje dosłowną treść układu, podpisanego przez przedstawicieli sił japońskich i sowieckich w piątek o godz. 21-tej min. 30.

Układ ten brzmi jak następuje: wziąwszy pod uwagę specjalne okoliczności, że japońskie i sowieckie pozycje na północnym skraju wzgórza Czang Ku Feng są położone bardzo blisko od siebie, wojska japońskie i sowieckie zawierają następujący układ:

1) Obecna sytuacja na północnym odcinku wzgórza Czang Ku Feng będzie przedstawiona obu Rządom.

2) Dowództwo japońskich i sowieckich wojsk gwarantują, iż będą przedsięwzięte wszelkie możliwe zarządzenia w celu zapobieżenia wybuchowi jakichkolwiek incydentów w pobliżu wzgórza Czang Ku Feng, zgodnie z układem zawartym przez Rządy japońskie i sowiecki w sprawie przerwania działań wojskowych.

3) Główne siły zarówno japońskich jak i sowieckich wojsk na północnym odcinku wzgórza Czang Ku Feng, wycofają się przynajmniej o 80 mtr. od skraju wzgórza Czang Ku Feng. Nastąpi to o godzinie 20-tej dnia 13 sierpnia.

Komunikat japońskiego ministerium wojny, ogłoszony wraz z powyższym układem memorandum, oznajmia, iż przedstawiciele wojsk japońskich i sowieckich wspólnie podpiszą mapy, stwierdzające pozycje japońskie i sowieckie w chwili przerwania działań wojennych.

Zbadanie pozycyj japońskich i sowieckich, dokonane przez przedstawicieli obu stron w piątek po południu, doprowadziło do stwierdzenia, iż szczyt wzgórza Czang Ku Feng znajduje się całkowicie w rękach japońskich, natomiast zbocza zajmowały wojska sowieckie.

Sowiety były reprezentowane przez gen. Szutelna, gen. Siemionowskiego i płk. Wasotowa. Japończyków reprezentował płk. Cho, płk. Joszida i mjr. Tanaka.



OBRAZEK Z NIEDAWNYCH WALK O CZANG-KU-FENG. NA ZDJĘCIU ATAK JAPOŃCZYKÓW.

Powrót Prezydenta R. P.

W piątek ze stacji Matuglie pod Abacją odjechał do Polski Prezydent R. P. z małżonką i towarzyszącymi mu osobami.

Prezydent R. P. po kilkutygodniowym odpoczynku w Lauranie czuje się doskonale. Pobyt nad Adriatykiem znakomicie wpłynął na jego stan zdrowia. (PAT.).

Walki o Hankou

Chińczycy budują podminowane przegrody na Jang Tse

Komunikat chiński doonosi, że walki na obu brzegach Jang-Tse, które mają zadecydować o losie Hankou, trwają z niesłabnącą siłą. Na tyłach japońskich działają oddziały partyzanckie, zwłaszcza w rejonie Hukou - Kiukiang. Okręty japońskie usiłowały sforsować podminowane przegrody, zbudowane na Jang-Tse w rejonie Datukow, lecz musiały się cofnąć przed gwałtownym ogniem baterii nadbrzeżnych. Samoloty japońskie prawie codzień bombardują niektóre miasta centralnych Chin, zwłaszcza m. Sian, przez które przechodzi trakt, łączący Chiny z Sowietami.

Z Hankou zostały ewakuowane wszystkie urzędy. Większość ministrów udała się z Hankou do m. Czuncin samolotami. Wyjechała również ambasada sowiecka. W Hankou zostają tylko sztaby i niektóre instytucje Kuomintangu. Wywiad powietrzny ustalił, że Chińczycy, celem powstrzymania natarcia Japończyków, zdejmują szyny z torów kolejowych. W ten sposób została m. in. zniszczona kolej Kiu-Kiang — Nanczang.

Komunikat japoński donosi, że po dłuższych wysiłkach, Japończykom udało się przyłapać chińską dżonkę, naładowaną minami, która, pływając jako statek handlowy, rozrzucała miny na rzece. Dżonka została ostrzelana ogniem artylerii i wyleciała w powietrze razem z całym składem przewożonych min.

Samolot zaginął w górach meksykańskich

W kołach lotniczych Meksyku panuje wielkie zaniepokojenie co do losu samolotu komunikacyjnego, należącego do „Mexican Air Company". Samolot ten powinien wylądować na lotnisku w Mexico City już od 12 godzin. W samolocie tym prócz załogi znajduje się 8 pasażerów. Ostatnie wiadomości, jakie otrzymano drogą radiową, stwierdzały, iż samolot znajduje się w pobliżu Puerto i że warunki atmosferyczne są bardzo niekorzystne.

Na poszukiwania zaginionego samolotu wystartowały aeroplany wojskowe i

Na trzy części zostanie podzielona Palestyna

Podróż ministra kolonii Mac Donalda do Jerozolimy i jego przemówienie transmitowane przez radio są w dalszym ciągu omawiane przez prasę. „Times" w artykule wstępnym podkreśla z naciskiem, że Rząd angielski jest zdecydowany przeprowadzić podział Palestyny na 3 części. Dziennik zaznacza że zarówno interesy Arabów jak i Żydów będą wzięte pod uwagę,— lecz Arabowie muszą pamiętać o tym, że Żydzi mają prawo do posiadania swego narodowego ośrodka w Palestynie. „Times" oświadcza dalej, że Arabowie uzyskają o wiele większą część kraju aniżeli Żydzi. Należy pamiętać — że część żydowska nie będzie nawet wystarczającą na pomieszczenie uchodźców żydowskich z różnych krajów Europy.

Głupawa demonstracja

Szowinizm dochodzi do granic obłędu

W piątek wieczorem jedna z organizacji mahometan hinduskich w Londynie spaliła publicznie dzieło znanego pisarza H. G. Wellsa za ustępy zawierające rzekomo obrazę uczuć muzułmańskich. Powzięto rezolucję przeciwko poniżaniu uczuć religijnych ludów muzułmańskich w dziełach Wellsa. Zapowiedziana jest również demonstracja. Członkowie organizacji urządzą pochód, który uda się do ministerium spraw wewnętrznych i wręczy ministrowi tekst rezolucji protestacyjnej.

Turcy chcą odebrać Syrię, Liban i Palestynę

Publicysta Amin Sajid, jeden z najlepszych znawców spraw arabskich, który wyjechał do Syrii celem zapoznania się z sytuacją polityczną tego kraju, ogłosił w kairskim „Al-Mukatam" dłuższy artykuł, w którym stwierdza, że Turcy prowadzą energiczną propagandę wśród całej ludności arabskiej, której ośrodkiem jest obecnie Aleppo. Władze francuskie starają się temu przeciwdziałać i ostatnio dokonały licznych aresztowań i konfiskat. Z osobistych rozmów i spostrzeżeń autor wnioskuje, że już wielu Arabów chętniej widziałoby panowanie tureckie od mandatów mocarstw europejskich. Wojskowi tureccy nie ukrywają swych chęci odegrania roli oswobodzicieli całej Syrii i Palestyny.

Testament Primo de Rivery

syna byłego dyktatora Hiszpanii

Korespondent Havasa donosi z pogranicza francusko - hiszpańskiego o odnalezieniu testamentu Jose Antonio Primo de Rivery, zredagowanego w więzieniu w Alicante przez założyciela Falangi hiszpańskiej. Testament ten jest datowany 18 listopada 1936 r. czyli następnego dnia po ogłoszeniu wyroku trybunału, skazującego syna b. dyktatora Hiszpanii na śmierć. Testament jest napisany własnoręcznie przez de Riverę. Składa się on z 6 kartek, z których każda jest podpisana przez de Riverę. W pierwszej części testamentu Primo de Rivera zajmuje się swym majątkiem i wyjaśnia cele polityczne, jakie miał na myśli, zakładając Falangę hiszpańską. W drugiej części testamentu de Riviera rozwija swe teorie polityczne i wypowiada swój pogląd na wypadki, związane z wojną domową w Hiszpanii.

Polska rozluźnia stosunki z Genewą

Zainteresowanie w Berlinie

„Journal des Débats" zamieścił w piątek artykuł Bernus'a na temat stosunków Polski do Ligi Narodów.

Bernus pisze, iż jakkolwiek zamiar Polski zlikwidowania delegacji w Genewie i możliwość niekandydowania Polski do Rady Ligi nie oznacza, iż Polska występuje z Ligi, to jednak świadczy o tym, iż coraz bardziej Polska rozluźnia swe węzły, łączące ją z instytucją genewską.

Zapowiedź zwinięcia stałej delegacji polskiej przy Lidze Narodów wzbudziła duże zainteresowanie w Berlinie, a prasa niemiecka, korzystając z tej sposobności, zwraca uwagę na całkowity zanik znaczenia instytucji genewskiej.

„Berliner Boersen Ztg." notując pogłoskę, według której Polska zamierza także zrezygnować z miejsca w Radzie Ligi Narodów, stwierdza, iż Polska oddaliła się już znacznie od metod Ligi Narodów przez wypowiedzenie traktatów ochronnych mniejszości narodowych, przez swój stosunek do art. 16 paktu Ligi Narodów. Obecny odwrót Polski z Genewy jest dalszym ciągiem polityki oddalania się od instytucji genewskiej w myśl nowych przesłanek polskiej polityki zagranicznej.

Ten komunikat PAT znowu podaje bez żadnych komentarzy — **przyp. Red.**

Zamknięcie granicy

włosko-francuskiej?

Francuskie ministerium spraw zagranicznych komunikuje:

5 sierpnia

władze włoskie wstrzymały swoim obywatelom wydawanie paszportów zarówno indywidualnych, jak zbiorowych na wyjazd do Francji,

Upatrując w tym jedynie inicjatywę władz niższych instancyj, co do której włoskie ministerium spraw zagranicznych oraz ambasada włoska w Paryżu oświadczały, iż nic im nie jest wiadome, Rząd francuski niezwłocznie interweniował celem uzyskania wyjaśnień. Pomimo kilkakrotnych interwencyj, dopiero 12 sierpnia otrzymano potwierdzenie, że istotnie zostały wstrzymane wszystkie paszporty zbiorowe na wyjazd do Francji, zaś podania o paszporty indywidualne są badane w każdym poszczególnym wypadku.

W obliczu tego potwierdzenia, któremu nie towarzyszyło żadne wyjaśnienie ani usprawiedliwienie zarządzeń, mogących w sposób najbardziej ubolewania godny zaszkodzić stosunkom pomiędzy obu krajami —

władze francuskie z wielkim żalem widziały się zmuszone wydać aż do nowego rozporządzenia z dniem 13 sierpnia analogiczne zarządzenia wobec Francuzów, pragnących udać się do Włoch.

Prasa paryska stwierdza

wojenne przygotowania Niemiec

Na tle odprężenia, jakie ostatnio zaznaczyło się w sytuacji międzynarodowej, a zwłaszcza na tle kroków, podjętych przez premiera Daladier i ministra spraw zagranicznych Bonneta, zmierzających do pewnego odprężenia w stosunkach między Paryżem a Berlinem, szczególnego znaczenia zaczyna nabierać

KAMPANIA ALARMUJĄCYCH POGŁOSEK,

jakie przeniknęły do prasy paryskiej

NA TEMAT SENSACYJNYCH PRZYGOTOWAŃ NIEMIECKICH DO MANEWRÓW JESIENNYCH,

które — według tych wiadomości — mają przybrać szerokie rozmiary. Poza tego rodzaju wiadomościami, podawanymi głównie przez dziennik informacyjny „Paris Soir", dzienniki paryskie ograniczają się przeważnie do podawania wiadomości na temat przygotowań niemieckich, głównie za „Manchester Guardian".

Cała ta kampania alarmujących pogłosek, przypominająca swoim charakterem kampanię pogłosek sprzed 21 maja, przyniosła o tyle pewne rezultaty, iż szereg publicystów francuskich począł formułować

PYTANIE CO DO ZAMIARÓW NIEMIEC

i upatrywać w manewrach jesiennych armii niemieckiej chęć demonstracji Rządu Rzeszy przeciw Czechosłowacji i chęć zastraszenia Francji i Anglii.

Pogłoski te przybrały takie rozmiary, iż Rząd francuski za pośrednictwem agencji Havasa uważał za stosowne zająć stanowisko wobec powyższych informacyj.

Wiadomości, opublikowane przez prasę francuską i brytyjską — stwierdza komunikat Havasa — na temat zarządzeń wojskowych, przedsięwziętych przez Rząd niemiecki, śledzone są przez koła dyplomatyczne, jednakże — zaznacza komunikat — koła te do tej pory nie posiadają tak dokładnych wiadomości, jak te, które zostały podane przez dzienniki. Istotnie Paryż jest poinformowany o wielkich manewrach, jakie rozpocząć się mają w Niemczech, lecz podawanie przy tej okazji, jak to robią niektóre dzienniki,

WIADOMOŚCI O CZĘŚCIOWEJ MOBILIZACJI W NIEMCZECH

jest zbyt przesadne. Oficjalne koła rządowe — kończy komunikat Havasa — w sposób kategoryczny przeciwstawiają się publikowaniu tego rodzaju alarmujących informacyj.

Policja gdańska

ściga tajną stację radiową

ATE donosi z Gdańska:

Władze policyjne energicznie poszukują tajnej stacji radiowej nadającej co pewien czas audycje, w których krytykowane są stosunki gdańskie.

Jak słychać, sprowadzono do Gdańska specjalne aparaty mające umożliwić wykrycie tych, wzgl. tej stacji.

Przyjaźń niemiecko-włoska

Wizyta marszałka Balbo w Niemczech jest obszernie komentowana na łamach prasy włoskiej.

„Corriere della Sera" ogłasza dwuszpaltowe sprawozdanie z przyjęcia marsz. Balbo pod tyt. „Przyjaźń niemiecko-włoska" oraz zarówno jak i „Stampa" drukuje tłustym drukiem słowa marsz. Balbo, że **„Niemcy i Włochy pozostaną niezwyciężonymi, o ile będą pod kierunkiem swych wodzów prowadzić nadal wspólną politykę".** „Stampa" wskazuje na udział w przyjęciu marszałka Balbo szerokich sfer społeczeństwa niemieckiego.

Wizyta angielskiej pary królewskiej

w Waszyngtonie

„Daily Herald" donosi, iż istnieje możliwość wizyty angielskiej pary królewskiej w Waszynktonie w przyszłym roku i — jak twierdzi dziennik — wizyta została już rozważana w prywatnych rozmowach pomiędzy ambasadorem amerykańskim w Londynie oraz miarodajnymi czynnikami angielskimi. (ATE).

Faszystowska teoria

„wojny błyskawicznej"

Dzienniki włoskie obszernie cytują artykuł Gaydy stwierdzający, że włoska koncepcja wojny szybkiej jest koniecznością, wywołaną przewagą włoskich sił ludzkich i duchowych nad zasobami materialnymi oraz przeciwstawiająca tę koncepcję zasadom wojny długotrwałej, propagowanej przez państwa demokratyczne, które cierpią na wyludnienie, ale bogate są w surowce i złoto.

„Popolo di Roma" pisze, że **koncepcja włoska zgadza się z niemiecką teorią „wojny błyskawicznej".**

„Tribuna" zwraca uwagę, że tego samego dnia, w którym wygłoszona była przez Mussoliniego mowa na zakończenie ćwiczeń wojskowych, Mussolini obecny był wieczorem w Rzymie na wojskowych popisach faszystowskiej młodzieży liktorskiej. „Ta zbieżność dwóch faktów — konkluduje pismo — jest najbardziej wymownym komentarzem do słów Mussoliniego, głoszących, że Włochy nie żywią żadnych złudzeń i przygotowują się.

Generałowie niemieccy

i strategicy włoscy

w Hiszpanii

Pismo szwajcarskie „National - Zeitung" (Bazylea) podało przed paru dniami sensacyjne wiadomości, dotyczące **roli sztabu generalnego niemieckiego w wojnie domowej w Hiszpanii.**

Jedna z brygad republikańskich na froncie Gandesy zdołała przechwycić plany operacyjne, dotyczące sforsowania rzeki Ebro. Republikanie uprzedzili te plany, przeprowadzając własną ofensywę.

Przechwycone plany opracował oficer Reichswehry von Osten, który był — jak słychać — autorem planów umocnień **na obszarach, graniczących z Polską.**

Z drugiej strony sygnalizuje się obecność w Hiszpanii znanego stra tegika niemieckiego gen. Vogta, a także — najlepszych strategików włoskich, jak gen. Manzini, Bergonoli, płk. Pincinatti.

Wiosną bawił w Hiszpanii... zapewne nie na wywczasach, znany generał niemiecki von Keitel, twórca koncepcji „wojny błyskawicznej". Podobno był on autorem planów ofensywy w Aragonach.

„National - Zeitung" podaje również szczegóły, dotyczące pilotów niemieckich w Hiszpanii. Piloci owi są w armii gen. Franco najwyżej cenieni. Otrzymują po 1.000 marek miesięcznie oraz 16 marek od godziny lotu. Prócz tego korzystają z różnych przywilejów i udogodnień. W razie śmierci rodzina otrzymuje od 10 do 100 tys. marek, w zależności od tego, jaką miał pilot szarżę.

Niezależnie od tego wojna hiszpańska miała znaczenie jako **generalna próba osiągnięć lotnictwa niemieckiego.** Korzystając z tych doświadczeń Niemcy uzupełnili poważnie swą technikę lotnictwa.

Dla celów treningowych zużytkowano aparaty większe (Junkers „Ju 86", „Ju 5213"), mieszczące załogę z 6 ludzi.

Cztery dywizje sudeckie wyszkolone przez hitlerowców

Od dłuższego już czasu na obszarach sudeckich prowadzi się werbunek robotników niemieckich do pracy w niemieckim obszarze nadgranicznym.

Okazuje się, **że to werbowanie** robotników pośród Niemców Sudeckich do pracy w Rzeszy **ma wyraźne cele propagandowe i wojskowe.**

Na „robotach" w Niemczech poucza się robotników, w jaki sposób prowadzić mają w Czechosłowacji propagandę. Wykorzystuje się ciężką sytuację niektórych robotników w Sudetach, których skłania się ponętnymi propozycjami do wyjazdu, a — po przybyciu do Rzeszy — „urabia się" ich odpowiednio.

Narodowy „socjalizm" w tej chwili rozporządza już podobno **20 tysiącami wyszkolonych propagandzistów tego rodzaju.**

Liczba zatrudnionych obecnie w Niemczech robotników sudeckich w przemyśle budowlanym i na robotach drogowych jest znaczna. W niektórych miejscowościach Rzeszy pracuje po 3 i 5 tysięcy robotników sudeckich, zatrudnionych na budowlach i na robotach drogowych, a ponad to tysiące robotników sudeckich pracuje w głębi Rzeszy w przemyśle i na roli, a więc np. w Brunszwiku — koło 3000, w Magdeburgu — 1400, w Erfurcie — 1600 i t. d.

Wszystkie te dane pochodzą z połowy lipca. Jak słychać, **w początkach sierpnia liczba tych robotników wyniosła 50.000 ludzi.**

Ta liczba **wystarcza do utworzenia 4 dywizji wojska.**

Niewątpliwie chodzi tu bowiem zarówno o zastępy agitatorów jak i **o wyzwolenie oddziałów szturmowych.**

Specjalny nacisk kładzie się **na wyszkolenie wojskowe robotników.**

Były wypadki odsyłania robotników na przeszkolenie **do obozów ćwiczebnych rezerwistów niemieckich** (np. w Görlitz). Robotnikom każą hitlerowcy twierdzić, że byli tam zatrudnieni — w istocie zaś odbywają — tam regularne ćwiczenia wojskowe.

To musztrowanie w Niemczech obywateli Republiki Czechosłowackiej jest w istocie czymś niezwykłym.

W obawie przed terrorem chińskim

ogłoszono stan wojenny w Szanghaju

W międzynarodowej koncesji ogłoszono stan wojenny w obawie przed możliwością terrorystycznych aktów ze strony Chińczyków w rocznicę wybuchu wojny z Japonią. Władze japońskie również przedsięwzięły środki ostrożności. W piątek w międzynarodowej koncesji wydarzyły się trzy zamachy bombowe, rozpowszechniano również ulotki przeciwjapońskie.

Lord Runciman konferuje

Lord Runciman przyjął delegację węgierskiego stronnictwa narodowego, złożoną z posłów Esterhazy'ego, Szuelce i Jarossa. Tematem rozmowy była sprawa memorandum stronnictwa, przedłożonego uprzednio lordowi Runcimanowi.

Poseł niem.-sudecki, Frank, złożył wizytę kurtuazyjną lordowi Runcimanowi.

Minister spr. zagr. Krofta zaprosił lorda Runcimana z małżonką oraz członków misji i wydał na ich cześć obiad, połączony z koncertem w pałacu ministerium spraw zagranicznych.

Poza tym **delegacja niemieckich stronnictw socjal-demokratycznych z tow. Jakschem na czele również wręczyła lordowi Runcimanowi swoje memorandum.**

Nowe zajście graniczne

Tym razem na Sachalinie

Agencja Domei donosi, że w piątek o godz. 15-ej w okręgu Hardazawa na południowym Sachalinie w pobliżu terytorium sowieckiego sowiecka straż graniczna dała szereg strzałów w kierunku grupy podróżnych japońskich, wśród których znajdował się Ryukiczi Taszigori, członek parlamentu [illegible]iego wraz ze swym synem. Według wiadomości otrzymanych z Szikika jeden z podróżnych odniósł rany. Japońscy policjanci udali się na miejsce zajścia samochodem ciężarowym z Szikika w celu przeprowadzenia dochodzenia.

Opowieści drutów telegraficznych

NORWESKI PAROWIEC ZATRZYMANY PRZEZ GEN. FRANCO

Parowiec norweski „Skulda", pochodzący z Bergen, w czasie rejsu z Islandii do Marsylii zatrzymany został przez okręt wojenny gen. Franco i odprowadzony do Kadyksu. Statek wiózł ładunek sztokfiszow. Norweski minister spraw zagranicznych złożył protest wobec rządu gen. Franco i domaga się zwolnienia zatrzymanego parowca.

WIĘZIENIE ZA PRAWDĘ O GOSPODARCZYM STANIE III RZESZY

W opracowanym obecnie nowym kodeksie karnym dla ochrony niemieckich tajemnic gospodarczych znajdują się odpowiednie paragrafy, przewidujące wysokie kary więzienia, nawet z obostrzeniami, za zdradę stanu w zakresie życia gospodarczego Rzeszy.

DALSZY WZROST CENY ZŁOTA NA GIEŁDZIE W LONDYNIE

Cena złota na tutejszym rynku osiągnęła rekordowy poziom 142 szyl. 8 pensów za uncję, głównie z powodu zwyżki kursu dolara amerykańskiego, który wynosił 4,87 i 9/15 za funt. Po tej cenie sprzedano 699 sztab złota, wartości około 1.994.000 funtów.

GWAŁTOWNE BURZE W ANGLII

W piątek szalały w Londynie i w wielu częściach Anglii gwałtowne burze połączone z ulewą i gradem. Burze wyrządziły bardzo poważne straty. W pobliżu Manchester piorun uderzył w przędzalnię jedwabiu, która spłonęła doszczętnie. 300 robotników uratowano z wielkim trudem. Na lotnisku pod Caythrope w Lincolnshire runął podczas burzy z wielkiej wysokości samolot wojskowy, 2-ch pilotów poniosło śmierć na miejscu. Również w Cheshire wydarzyła się katastrofa lotnicza. Samolot rozbił się o wzgórza. 2-ch lotników poniosło śmierć na miejscu.

TAJEMNICZE SAMOLOTY NIEMIECKIE W CZECHOSŁOWACJI

W czwartek wieczór lądowały na polu w gminie Dolni Wilemowice w Czechosłowacji dwa niemieckie samoloty sportowe. Piloci oświadczyli, że należą do klubu sportowego w Karlsruhe. Sprawą przymusowego lądowania lotników niemieckich zajęła się policja.

PREMIER DR. NEGRIN W ZURICHU

W sobotę rano przybywa do Zurichu premier republikańskiego Rządu hiszpańskiego dr. Negrin, który weźmie udział w obradach międzynarodowego kongresu fizjologii. Obrady kongresu będą trwały od 14 do 19 sierpnia. D-rowi Negrinowi będzie towarzyszyło 13 innych profesorów uniwersytetów hiszpańskich.

SPADEK URODZIN W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Według ostatnich statystyk, spadek urodzin w Stanach Zjednoczonych budzi poważne obawy. W 1925 roku liczba urodzin wynosiła w cyfrach okrągłych 3 miliony, a w 1937 spadła na 2 miliony.

KONTRTORPEDOWCE FRANCUSKIE OPUŚCIŁY GDYNIĘ

Kontrtorpedowce francuskie „Jaguar", „Chacal" i „Leopard", żegnane serdecznie przez tłumy publiczności, zgromadzonej przy basenie Prezydenta w Gdyni, wypłynęły z portu, udając się w dalszą podróż do Libawy, Sztokholmu i Goeteborga.

Ukradli portret

wartości pół miliona zł.

Nieznani sprawcy dokonali włamania w posiadłości wiejskiej członka gabinetu brytyjskiego, kanclerza hrabstwa Lancasteru, lorda Wintertona w hrabstwie Essex. Poza szeregiem innych przedmiotów wartościowych, złodzieje zabrali niezwykle cenny portret pierwszego lorda Wintertona. Portret ten pochodzi z roku 1764-go i jest dziełem malarza angielskiego sir Josuan Reynold'a. Wartość jego oceniana jest na około pół miliona złotych.

Ś. P.

Zygmunt PEKRUL

(„IGNACY")

Niestrudzony i zawsze wierny działacz Polskiej Partii Socjalistycznej Okręgu Płockiego, sekretarz T.U.R., sekretarz Związku Zawodowego Robotników Rolnych, działacz P. O. W., Bojownik o Niepodległość i Socjalizm.

zgasł w dniu 13 sierpnia

na chorobę proletariacką - gruźlicę po życiu, poświęconym bez reszty wielkiej sprawie Polski Pracującej

Imieniem Polski Pracującej hołd pamięci Zygmunta Pekrula składa

CENTRALNY KOMITET WYKONAWCZY POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

TOWARZYSZ

ZYGMUNT PEKRUL

b. Członek Zarządu Głównego, Związku Zawodowego Robotników Rolnych Rz. Polskiej, Sekretarz Płockiego Oddziału Związku Zaw. Rob. Rolnych, ofiarny i ideowy pracownik, nasz towarzysz wierny zmarł w 47 roku życia w Płocku.

Cześć jego pamięci!

ZARZĄD GŁÓWNY
ZWIĄZKU ZAWODOWEGO ROBOTNIKÓW ROLNYCH RZ. P.

Zygmunt Pekrul

Wczoraj zmarł w Płocku tow. ZYGMUNT PEKRUL („Ignacy"), jeden z najszlachetniejszych i najbardziej ofiarnych działaczy naszego ruchu. Powaliła Go gruźlica. Nie pomogły wysiłki przyjaciół i organizacyj robotniczych.

Postać ZYGMUNTA PEKRULA przejdzie do historii polskiej pracy socjalistycznej. To [illegible] „KSIĄŻE NIEZŁOMNY" w każdej walce, w każdym wysiłku, w doli i w niedoli. Oddawał ze siebie WSZYSTKO, nie żądał dla siebie — NICZEGO. Tak wyglądało całe Jego życie.

Niechże teraz odpoczywa w spokoju!

M. N.

***

POGRZEB TOW. ZYGMUNTA PEKRULA ODBĘDZIE SIĘ W PONIEDZIAŁEK O G. 17-EJ W PŁOCKU.

Czytajcie prasę socjalistyczną

Nowy numer „EPOKI"

Okazał się Nr. 23 (126) demokratycznej „Epoki" pod znakiem najważniejszych zagadnień i aktualnych zdarzeń. Na treść tego urozmaiconego żywego zeszytu składa się artykuł tow. redaktora **Mieczysława Niedziałkowskiego** p. t.: „Wielkie doświadczenie", poświęcony rocznicy bitwy pod Warszawą. Red. **Niedziałkowski** z tych dni historycznych wyciąga naukę dla dnia dzisiejszego. **W. K. Bieńkowski** w artykule p. t. „Odwagi, panowie interpelanci" przygważdża obskurantyzm reakcyjnej nagonki na wielkiego humanistę Komeńskiego. **R. E. Werner** w artykule p. t. „Przedrocznicowe spory, swary i uchwały" piętnuje dwuznaczne manewry niektórych działaczy prawego skrzydła Str. Pracy. Rubryka „Z dnia na dzień" przynosi wiązankę felietonów polemicznych na tematy aktualne, uwzględniając szczególnie numer niemiecki „Czasu". Artykuł p. t. „O czym milczą przyjaciele ks. Trzeciaka" przytacza przemilczane przez prasę reakcyjną wstrząsające fakty o prześladowaniach chrześcijan w III Rzeszy. Również III Rzeszy poświęcony reportaż p. t. „Dachau, miasto grozy". Nadto w zeszycie wrażenia cudzoziemca z pobytu w Czechosłowacji, kilka recenzji o najnowszych książkach, oraz artykuł **Z. Nałęcza** p. t. „Dobre i złe partie". Cena 50 gr. Adres redakcji i administracji: **Warszawa, Ordynacka Nr. 5.**

„Gestapo" rządzi

w Hiszpanii faszystowskiej

Wielki angielski dziennik konserwatywny „Yorkshire Post" pisze:

„Gestapo", (niemiecka policja polityczna) jest nadzwyczaj aktywna w Hiszpanii nacjonalistycznej i hitlerowskie biuro prasowe jest w ścisłym kontakcie z propagandą powstańczą. Propaganda owa zdradza nadzwyczajną znajomość faktów, o jakich agitatorzy powstańczy przed dwoma laty nie mieli żadnego pojęcia.

Najmniejsze dzienniki powstańcze drukują szczegółowe artykuły na temat działalności Churchilla i Lloyd George'a w czasie wojny, ich redaktorzy rozporządzają znajomością n. p. kulisów zachowania się prasy katolickiej w roku 1914. W tych warunkach nie ulega wątpliwości, że powstańcy w tej dziedzinie korzystają z bardzo wydatnej pomocy (zarówno w agitatorach jak i w materiale propagandowym) ze strony mocarstw, które z taką sympatią odnoszą się do tworzenia nowego „Imperium" hiszpańskiego gen. Franco".

***

To samo pismo konserwatywne podaje, że na temat odpowiedzi gen. Franco na propozycję w sprawie wycofania ochotników toczyła się w otoczeniu przewódcy hiszpańskich faszystów ożywiona dyskusja.

Cały szereg osobistości w tym otoczeniu domagał się odpowiedzi pozytywnej natychmiastowej lub z pewną zwłoką. Osobistości te zostały jednakże odsunięte od wpływów przez agentów niemieckich i włoskich, którzy się sprzeciwiali wysłaniu takiej odpowiedzi. Zwłoka tłumaczy się walką, jaka toczy się w łonie przewódców faszystowskich. Bezwolne narzędzia w ręku „Gestapo" czy wywiadu włoskiego w otoczeniu gen. Franco przeważają nad zwolennikami pewnej samodzielności faszyzmu hiszpańskiego.

Podziękowanie

Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę nieodżałowanej pamięci drogiemu mężowi i ojcu naszemu

ś. p. JANOWI ALEKSANDROWI JANIAKOWI

a w szczególności PPS., burmistrzowi m. Kutna E. Filipowiczowi, Zarządowi miejskiemu m. Kutna, Radzie miejskiej m. Kutna, wszystkim organizacjom społecznym, Związkom Zawodowym i tym wszystkim, którzy w tak ciężkich dla nas chwilach okazali nam tyle współczucia i życzliwości — składamy z serca płynące podziękowanie.

ŻONA, DZIECI I RODZINA.

JUŻ TYLKO 3 TYGODNIE

DO OTWARCIA PIERWSZEJ POLSKIEJ WYSTAWY SZPITALNICTWA

Na terenie budującego się szpitala wojskowego przy Al. Niepodległości wre ożywiona praca. Sztab inżynierów i setki robotników pracują nad przygotowaniem części gmachu, przeznaczonej na Pierwszą Polską Wystawę Szpitalnictwa.

Napływ wystawców jest tak wielki, że Komitet Wystawy zmuszony jest codziennie odrzucać szereg zgłoszeń tych firm i instytucji, które nie zdążyły we właściwym czasie nadesłać swoich deklaracji na udział w Wystawie.

Dział Naukowo - Dydaktyczny, Budownictwo imponujący dział Szpitalnictwa Ubezpieczeniowego oraz udział najpoważniejszych firm przemysłowych, pracujących dla szpitali, przedstawia się niezmiernie interesująco.

Szereg wycieczek z całej Polski zapowiedziało swój przyjazd. Na zakończenie Wystawy odbędzie się zjazd szpitalników, zwołany przez Polskie Towarzystwo Szpitalnictwa, który w ciągu 3-ch dni obradować będzie nad szeregiem najistotniejszych zagadnień fachowych.

Uroczyste otwarcie Wystawy nastąpi nieodwołalnie dnia 10 września b. r.

Cofnięcie zakazów obchodu „Święta Czynu Chłopskiego"

w Warszawie i w Jarosławiu

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych uchyliło wczoraj zakaz obchodów „ŚWIĘTA CZYNU CHŁOPSKIEGO" w Warszawie i w Jarosławiu. Obchody odbędą się więc według przewidzianego planu.

W Warszawie zbiórka jest wyznaczona NA PONIEDZIAŁEK 15 SIERPNIA NA G. 10 R. NA PLACU ZBAWICIELA. Stronnictwo Ludowe liczy się, oczywiście, z trudnościami, które muszą wyniknąć z powodu cofnięcia zakazu w ostatniej dopiero chwili. Niemniej oczekiwane jest przybycie do stolicy znacznych zastępów chłopskich.

Koniec fikcji

Nie będzie już faszystowskiego parlamentu

Do ostatnich czasów istniała we Włoszech komedia „parlamentarna". Co więcej, faszyzm, który miał oznaczać „poprawioną" demokrację miał też objawić światu „poprawiony" parlamentaryzm. Zaczęło się od wyłączenia z parlamentu wszystkich niefaszystowskich ugrupowań. Z tym faszyzm uporał się bardzo prędko, już w r. 1925. Zniknęli też wkrótce z powierzchni zycia politycznego socjaliści, komuniści, demokraci katoliccy („popolari"). Potem przyszło odpowiednie „urabianie" „woli ludu" i, z drugiej strony, „wspaniała rozbudowa" korporacyj.

Teraz następuje „trzecia faza".

Dnia 1 października Wielka Rada Faszystowska ma zatwierdzić projekt nowej „Izby Fasci i Korporacyj", a dnia 23 marca 1939 w 20 rocznicę założenia związków faszystowskich („fasci") nowa Izba zastępująca parlament ma rozpocząć działalność.

Odtąd już *nie będzie więcej we Włoszech wyborów.* Do nowej „Izby" *wchodzą z urzędu* członkowie Rad Partii Faszystowskiej i Korporacyj.

Któż to więc będą ci panowie posłowie? Sekretarz Partii, jej „dyrektoriat", inspektorzy i t. zw. „federali" t. j. kierownicy prowincjonalnych organizacyj faszystowskich. Innymi słowy mówiąc, *wyższa biurokracja partyjna.*

A dalej — „efektywni" członkowie Korporacyj, więc nawet nie wszyscy ich kierownicy, lecz odpowiednio (na wszelki wypadek!) dobrani.

A więc faszyzm nie ufa nawet dotychczasowemu „zglajchszaltowanemu" parlamentaryzmowi! Nie ufa aktowi wyborczemu, nawet skrępowanemu całym terrorystycznym aparatem dyktatury!

To jedno, ale jest jeszcze inna okoliczność i bodaj ważniejsza. „Parlamentaryzm" faszystowski umarł naturalną śmiercią. Stwierdza to nawet prasa faszystowska i bratnia — hitlerowska.

Cóż znaczy — twierdzą (i słusznie!) faszyści — poseł do parlamentu? Czym jest on, jaki jest jego wpływ w porównaniu z wpływem okręgowego sekretarza Partii lub też kierownika miejscowej administracji państwowej? Czyż rola 400 posłów nie sprawadziła się do bezkrytycznej i bezwolnej ratyfikacji postanowień innych organów Państwa lub Partii?

Po cóż więc dłużej ma trwać fikcja, która już i tak nikogo nie złudzi?

Oczywiście, faszyści nie przedstawiają tej sprawy bez osłonek, po prostu. Ubierają ją w szaty ideologiczne. Mówią, że teraz dopiero następuje ostateczna likwidacja przeżytków „demoliberalizmu". Znika — wołają z triumfem — owa filozofia, operująca „fikcją praw obywatelskich, które się przeciwstawia pracy Państwa". Raz jeszcze wyciąga się z arsenału zardzewiałą i bezwartościową broń krytyków parlamentaryzmu.

Dziś zniknie we Włoszech *nawet ślad woli ludu.*

Nowa Izba — głosi jeden z faszystowskich teoretyków prawa—

„będzie miejscem, gdzie „Fasci" i korporacje będą mogły wyrazić bezpośrednio swą wolę nie jako reprezentanci ludu, lecz jako organy Państwa, które integralnie i jednolicie urzeczywistnia wolę narodu".

Ponieważ zaś „wola narodu", czy — co na jedno w tej filozofii wychodzi — „wola Państwa" jest identyczna z wolą Partii, a raczej jej kierownictwa — sytuacja się całkowicie wyjaśnia.

Nowa zmiana ustroju ujawnia raz jeszcze z przejrzystością, czym jest faszyzm: terrorystyczną dyktaturą kliki, która opanowała państwo. Wyzucie jednostki ludzkiej ze wszystkich praw ludzkich zostaje ostatecznie pieczętowane.

L.

Niezwykły wypadek

W czasie ostatniej gwałtownej burzy, która przeszła nad Czechosłowacją w miejscowości Turec, piorun, który trafił w drzewo, poraził włościankę, szukającą schronienia przed deszczem. Znaleziono ją bez życia, częściową zwęgloną, ale dziecko, które trzymała na ręku, było zupełnie zdrowe i nie nosiło żadnych oznak kontuzji

Po latach osiemnastu

Sierpień roku 1920

To były dni sierpniowe roku 1920...

Rosja Sowiecka szła wtedy zbrojnie ku Zachodowi *poprzez*



Aleksander Napiórkowski

poseł na Sejm, jeden z kierowników Polskiej Partii Socjalistycznej, PADŁ NA POLU CHWAŁY w sierpniu roku 1920.

ziemie polskie. Wielki plan przerzucenia na Niemcy po-wersalskie dyktatury komunistycznej miał być urzeczywistniony *kosztem polskiej niepodległości.* Było rzeczą jasną ponad wszelką wąpliwość, że poza frazeologią „rewolucyjną" propagandy sowieckiej kryją się dwie tylko możliwości praktyczne:

1) albo Polska, pomniejszona terytorialnie do granic Księstwa Warszawskiego z czasów Napoleona I, przyjmie na siebie rolę *państewka wasala* przy boku leninowskiej potęgi wszechrosyjskiej; tak wyglądała *możliwość najlepsza;*

2) albo Polska spadnie ponownie w objęcia, sowieckiej tym razem, Wszechrosji w roli *prowincji „autonomicznej"* na wzór dzisiejszej Ukrainy, Białorusi czy Gruzji sowieckich; tak wyglądała *możliwość gorsza.*

Żadna *możliwość trzecia* nie istniała...

I dlatego *Socjalizm polski* rzucił na szalę *obrony za wszelką cenę* wszystkie swoje siły, wszystkie swoje wartości ideowe i moralne. Bez reszty i bez zastrzeżeń.

By rozumieć i ocenić należycie znaczenie obiektywne tamtej decyzji, — trzeba cofnąć się myślą do *atmosfery światowej w* miesiącach letnich roku 1920.

„Bolszewizm" reprezentował jeszcze w oczach mas pracujących Zachodu dużą moc atrakcyjną. Armie, dowodzone przez późniejszego „agenta faszyzmu" Tuhaczewskiego, niosły podobno na ostrzach bagnetów ideę Rewolucji Społecznej. A w Berlinie *monarchistyczny* sztab *republikańskiej* „Reichswehry" dygotał z radości na samą myśl, że oto ktośkolwiek, *wszystko jedno kto,* pomoże wznowić ofensywę niemiecką z nad Renu i „wywrócić" Traktat Wersalski; w kancelariach zaś dyplomatycznych Europy Zachodniej uznawano nieraz — po klęsce Denikina i Kołczaka — potęgę „bolszewicką" za rodzaj nieubłaganej „siły fatalnej".

Decyzja bezkompromisowa Polskiej Partii Socjalistycznej była jakgdyby uderzeniem młota w tę psychozę „biernego oportunizmu" demokracyj zachodnio-europejskich w stosunku do marszu triumfalnego bolszewickiej „siły fatalnej". Nastąpił wstrząs, i *nastąpiła przemiana,* zasilana, oczywiście, i przez wiele innych czynników następnego po roku 1920 rozwoju historycznego.

Nastąpił wstrząs i w środowiskach kierowniczych Państwa Sowieckiego. Lenin miał odwagę *przyznawania się do błędów.* Zrozumiał, że w polityce światowej *problem niepodległości narodowej* jest czymś nie tylko pierwszorzędnym, ale jest *czymś decydującym.* Zrozumiał.. po niewczasie, bo po klęsce armij Tuhaczewskiego.

***

Na szlaku naszej decyzji *obrony za wszelką cenę* spotkaliśmy się odrazu *z ruchem ludowym,* który obchodzi dzisiaj i jutro „Święto Czynu Chłopskiego". *Rząd Obrony Narodowej pod wspólnym kierownictwem Wincentego Witosa i Ignacego Daszyńskiego był symbolem tego spotkania.* Wartość dziejowa tego symbolu sięga wszakże o wiele głębiej, niż znaczenie sojuszu stronnictw demokracji polskiej: *wtedy, w roku 1920, Polska Pracująca wzięła na siebie odpowiedzialność bezpośrednią za obronę Niepodległości.* To był sens najgłębszy gabinetu Witosa — Daszyńskiego. To był sens inicjatywy, która wyszła od Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza, Józefa Piłsudskiego. Dzisiaj wiemy, że gdyby *taki Rząd* powstał o parę miesięcy wcześniej, to by los zaoszczędził Polsce wielu dramatów i upokorzeń...

Rząd Obrony Narodowej przełamał — to jest fakt historyczny! — *nastrój defetyzmu i klęski,* — nastrój, który szerzył się nagminnie w licznych kołach społeczeństwa polskiego. Stuszowały się z punktu ataki, skierowywane, *w obliczu nieprzyjaciela,* przeciwko naczelnemu dowództwu wojsk polskich. Lojalna i szczera współpraca *wszystkich* czynników obrony umożliwila *zorganizowanie* obrony. Historia ofiarowała wzamian — *zwycięstwo.*

***

To nie był przypadek, to nie była niczyja „gra", że w roku 1920 *właśnie Polska Pracująca* dźwignęła na swoich barkach olbrzymi ciężar obrony narodowej. To była logika nieubłagana, to była konsekwencja *realnego układu sił społecznych.* Odwołano się do mas ludowych, gdy ziemia płonęła *już* pod stopami. Czy nie jest stokroć mądrzej odwoływać się do mas ludowych wtedy, gdy ziemia nie płonie jeszcze pod stopami? Jakże rzadko „mężowie stanu" czerpią naukę z doświadczeń dziejowych! O ileż byłoby lepiej, gdyby potrafili czerpać ją *zawczasu,* nie w ostatniej dramatycznej chwili!..

***

Socjalizm polski może oceniać *ze spokojną dumą* rolę własną w sierpniu roku 1920. Nikt z pośród nas nie proponował „przeniesienia siedziby Rządu do Poznania". Nie wpadaliśmy w rozpacz. Nie szukaliśmy „winowajców wojskowych". Nie padaliśmy plackiem przed *należną Polsce* i lojalną pomocą ze strony Francji. Postawiliśmy całą wagę naszego ruchu na kartę jedną:

„BEZ NIEPODLEGŁOŚCI NIE MA W POLSCE ANI DEMOKRACJI, ANI SOCJALIZMU".

Lud pracujący zrozumiał znaczenie takiego postawienia sprawy. Jest ono w dalszym ciągu linią przewodnią całej polityki Polskiej Partii Socjalistycznej, gdy w grę wchodzą zagadnienia obrony.

Osiemnaście lat temu złożył nasz ruch w ofierze na ołtarzu obrony Niepodległości wielu najbardziej wartościowych ludzi. Nie sposób wymienić nazwiska wszystkie. Niechże dwa nazwiska

NAPIÓRKOWSKIGO I MARJAŃSKIEGO

będą znowu symbolem hołdu P. P. S. dla pamięci towarzyszy, którzy polegli na polach bitewnych w imię Polski i w imię sztandarów czerwonych Socjalizmu polskiego.

M. NIEDZIAŁKOWSKI.

Z dokumentów tamtych dni

Odezwa Robotniczego Komitetu

Obrony Warszawy

W dn. 6 sierpnia r. 1920 ukazała się na ulicach Stolicy odezwa *Robotniczego Komitetu Obrony Warszawy,* któremu przewodniczył tow. Tomasz Arciszewski, dzisiejszy przewodniczący Centralnego Komitetu Wykonawczego Polskiej Partii Socjalistycznej.

Odezwę tę przytaczamy w brzmieniu dosłownym. *Red.*

ROBOTNICY!

Rząd Rosji Sowieckiej w bezczelny sposób zerwał rokowania rozejmowe. Bolszewicy nie chcą pokoju! Chcą wojny, wojny aż do zupełnego stratowania i zniszczenia Polski Niepodległej.

Z dnia na dzień coraz głębiej wżerają się w ziemie polskie wojska, dowodzone przez czarnosecinnych carskich oficerów. Maskują się oni dzisiaj czerwonym sztandarem, głoszą, że niosą rewolucję.

Ale rewolucji nikt jeszcze nikomu nie przyniósł na ostrzach bagnetów. Rewolucja — to własna wola i własny wysiłek ludu pracującego. Bolszewicy zaś niosą nam niewolę i zniszczenie, wygłodzenie kraju, nędzę i poniżenie robotnika polskiego.

Rewolucja, aby przyniosła proletariatowi polskiemu polepszenie bytu, i oddała w jego ręce władzę — musi być rewolucją polską, przez polski proletariat dokonaną, a nie przez najeźdźców, rozdających władzę swym poplecznikom i sługusom.

To też najazd bolszewicki spotka się z murem zbrojnych piersi robotniczych i prysnąć musi.

Na najazd, na tyranię, na gwałt — jedna tylko odpowiedź: — SIŁA ZBROJNA!

Robotnik polski musi stworzyć tę siłę i położyć tamę najazdowi.

Po naszej stronie sprawiedliwość i prawda!

Byliśmy zawsze za pokojem. Proletariat polski, zarówno w chwili zwycięstwa oręża polskiego, jak i w czasach niepowodzeń — jednako stanowczo domagał się pokoju z Rosją. Dziś, gdy jasnym się stało dla każdego, że Rząd Rosji pokój odwleka i odrzuca, by wykorzystać powodzenie militarne,— proletariat polski — jak ongiś z carskimi siepaczami i zbirami okupantów, — musi dać odpór orężny.

ROBOTNICY!

Stolica Polski, Warszawa, staje w obliczu bezpośredniego niebezpieczeństwa, a tymczasem tchórzliwa burżuazja ucieka, gdzie może, siejąc panikę i zwątpienie.

Jeszcze raz ma się stać jasnym, w dziejach Polski, że tylko Lud pracujący jest siłą, na której opiera się życie narodu polskiego. Jeszcze raz proletariat polski udowodni, że gotów jest na wszystkie poświęcenia dla sprawy Niepodległości i Wolności i czynem swoim założy twardy już i niezłomny fundament pod Polskę ludu, Polskę pracy, pokoju i wolności.

ROBOTNICY!

WZYWAMY WAS DO CZYNU! Wstępujcie do oddziałów ochotniczych przez Robotniczy Komitet Obrony tworzonych! Wzmacniajcie swoje szeregi organizacyjne.

ODRZUĆCIE PRECZ ZWĄTPIENIE I APATIĘ! PRZYSZEDŁ CZAS NA CZYN!

NA WIELKI CZYN ODPARCIA NAJAZDU, UTRWALENIA NIEPODLEGŁOŚCI, ZDOBYCIA POKOJU, który umożliwi nam walkę o socjalizm!

Robotniczy Komitet Obrony Warszawy i Niepodległości — zjednoczy i zorganizuje Wasze szeregi.

PRECZ Z NAJAZDEM!

NIECH ŻYJE NIEPODLEGŁA POLSKA!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Prawa człowieka

Najwspanialszą i najtrwalszą zdobyczą Wielkiej Rewolucji Francuskiej, której stupięćdziesięciolecie będziemy za rok obchodzić, była zasada poszanowania praw jednostki ludzkiej. Filozofia epoki absolutyzmu bez względu na to, czy opierała się na zasadach teologicznych, czy racjonalistycznych, deptała te prawa z całą bezwzględnością. Jeżeli jej punktem wyjścia była wiara w objawienie, twierdziła ona po prostu, że Bóg oddał władzę monarsze i że z woli bożej każda jednostka ludzka musi się tej władzy całkowicie podporządkować, że musi poświęcić jej całą swoją wolność. Jeżeli zaś wychodziła ze stanowiska, że państwo to jest twór ludzki, to najzwyczajniej w świecie umowa między ludźmi, to nie mniej uważała, że na rzecz owego państwa człowiek musi złożyć całkowicie swą wolność, musi się wyrzec wszelkich swoich praw. Dlaczego bowiem ludzie stworzyli państwo? Aby ochronić społeczeństwo od anarchii, od walki wszystkich przeciwko wszystkim, która jest rezultatem nieograniczonej wolności jednostkowej.

Ideologia Wielkiej Rewolucji Francuskiej przeciwstawia się obu tym koncepcjom filozoficznym z całą stanowczością. Stojąc również na stanowisku racjonalistycznym i uważając państwo za dzieło człowieka, postawiła jednak sprawę stosunku człowieka do państwa na zupełnie innej płaszczyźnie. Nie negowała bynajmniej, że wyrzeczenia z wolności osobistej na rzecz państwa są konieczne, zakreśliła im tylko granice. Państwo nie ma prawa do całej wolności człowieka, nie może go zamienić na bezwolnego niewolnika. Muszą istnieć prawa, które stanowi społeczeństwo przez swoich przedstawicieli. I tylko takim prawom, w ten sposób ustanowionym, człowiek winien się podporządkować. Prawa narzucone w sposób arbitralny, z góry, bez udziału przedstawicieli narodu, nie mogą człowieka obowiązywać. W stosunku do takich narzuconych norm zasady rewolucji francuskiej przyznawały człowiekowi prawo do buntu. Ale nie dość na tym. Nawet instytucje uprawnione, czerpiące swe prawa z woli narodu, wypowiedzianej w sposób demokratyczny, nie mogą wymagać od człowieka, aby wyrzekł się całej swej wolności na rzecz tego demokratycznego państwa. Człowiek musi złożyć na ołtarzu państwa tylko tyle ze swej wolności, ile to jest niezbędnie potrzebne, aby państwo mogło dobrze funkcjonować, aby maszyna państwowa mogła sprawnie działać. Ale poza tym istnieje obszerna dziedzina wolności jednostkowej, wolności osobistej, gdzie państwo mieszać się nie może. Człowieka nie należy traktować, jako niewolnika, jako bierny przedmiot rządzenia. I tę niezaprzeczalną wolność jednostki prawo musi nie tylko uznawać, ale i w całej pełni zagwarantować. Jeżeli państwo jest demokratyczne, jeżeli wszystkie jego organa powstały z woli większości, z woli ludu, pocóż są jeszcze potrzebne jakieś gwarancje? Czyż nie jest dostateczną gwarancją to, że naród jest gospodarzem kraju, że on sam stanowi swe prawa, że władza jest pod stałą kontrolą? Bezwątpienia, że demokracja lepiej zabezpiecza wolność ludzką, niż jakakolwiek inna forma rządzenia. Ale powiedział ktoś, że zasadą demokracji jest nieufność. Nawet nieufność w stosunku do samej siebie. Większość może mieć tendencje do uciskania mniejszości, do lekceważenia sobie praw człowieka. Wszelka władza znosi niechętnie granice, łatwo może zamienić się w autorytatywną i samowładną. I dlatego też ścisłe określenie tych granic jest konieczne. Czymże innym jest w ogóle prawo, jak nie ustanowieniem granic dla władzy.

Wolność człowieka musi być zatem zagwarantowana. Dziedzina, w której człowiek może żyć nieskrępowany, musi zostać dokładnie wyznaczona. Musi być wyraźnie powiedziane, co człowiekowi wolno, i czego władzy nie wolno w stosunku do niego.

Demokracja nie zadowala się więc tym, że naród rządzi, ale gwarantuje jednostce szereg wolności, wolność myślenia, wolność wyznawania pewnych idei, zarówno religijnych, filozoficznych, jak i politycznych, wolność głoszenia swych myśli, wolność prowadzenia badań naukowych i ogłaszania ich wyników i przede wszystkim wolność w granicach swego własnego domu, swego mieszkania.

Równocześnie demokracja wzbrania organom przez siebie ustanowionym przekraczania w stosunku do człowieka pewnych granic, broni go przed arbitralnością i samowolą władzy. Nie należy człowieka bez uzasadnionych dostatecznie przyczyn pozbawiać wolności, nie wolno wdzierać się do jego osobistego życia, gwałcić nienaruszalności jego mieszkania, otwierać jego listów i t. p. Nie wolno odbierać człowiekowi prawa do utrzymywania swobodnego kontaktu z innymi ludźmi, do głoszenia im swych idei i myśli, do szerzenia swej wiary i swych przekonań, zarówno w słowie, jak i na piśmie.

Tak, stopięćdziesiąt lat temu te prawa formułowano, głoszono, toczono o nie walkę. A jednak nie jest ta walka dziś tylko wspomnieniem historycznym i nie są te prawa dziś już aksjomatem, prawdą nie podlegającą dyskusji, powszechnie uznawaną i stosowaną. Są one w całej pełni nabrzmiałe aktualnością. Różne formy totalizmu, panoszące się w współczesnej dobie, uderzają w te prawa z całą bezwzględnością, łamią je i gwałcą w sposób najjaskrawszy. I dlatego dziś totalizm przeciwstawia się stanowczo ideom Wielkiej Rewolucji Francuskiej, wydaje im bój nieubłagany, uważa je za hasła przedawnione.

Każde dzieło pewnej epoki historycznej, zrodzone w określonych warunkach, musi w miarę zmiany stosunków ustąpić nowym prądom i ideom. Również dzieło rewolucji francuskiej, poczęte z ducha i ówczesnych potrzeb mieszczaństwa, podlega temu prawu. Szereg haseł liberalizmu mieszczańskiego przebrzmiało już dziś całkowicie. Ale są w każdej epoce pewne zdobycze trwałe, pewne idee, które służyć będą ludzkości bez względu na przemijające czasy. Idee, które z biegiem czasu będą się rozwijać, rozszerzać, przekształcać może, ale które się już nie cofną, nie zapadną w nicość. Do tych idei należy *idea wolności człowieka.* Mieszczaństwo nadało tej idei cechy swoiste. Sprzęgło ideę liberalizmu politycznego z ideą liberalizmu ekonomicznego, który głosił, że państwo nie powinno się mieszać do stosunków między pracodawcą i pracownikiem. To zespolenie wolności politycznej z wolnością wyzysku nie wytrzymało próby dziejów. Ale idea wyzwolenia człowieka, idea wolności jednostki ludzkiej, tak, jak ją głosiła deklaracja praw obywatela i człowieka, jest trwałą zdobyczą ludzkości i bronić jej będziemy przede wszystkim zakusami nowoczesnej tyranii. *Prawo do wolności jest przyrodzonym prawem człowieka.*

ADAM PRÓCHNIK.

Pierwszy komunikat

Rządu Obrony Narodowej

o odparciu najazdu

OBYWATELE WARSZAWY!

Rząd otrzymał wiadomości o zwycięskim pochodzie armii polskiej na flankę wroga, atakującego Warszawę.

Wojska nasze pod osobistym dowództwem Naczelnego Wodza osiągnęły już linię Garwolin - Żelechów - Parczew.

Z północy donoszą o rozbiciu czterech bolszewickich dywizyj.

Na liniach obronnych przed Warszawą zacięte ataki nieprzyjacielskie krwawo odparte.

Obywatele Warszawy! Wytężcie wszystkie siły, celem niesienia pomocy naszemu wojsku w jego bohaterskim wysiłku do zwycięstwa.

PREZYDIUM RADY MINISTRÓW.

Dn. 16 sierpnia 1920 r.

Jubileusz „Sygnałów"

Dn. 1-go sierpnia „Sygnały" — lwowski dwutygodnik społeczno-literacki — wydały 50-ty numer. Jest to w swoim rodzaju jubilusz, któremu warto i należy poświęcić słów kilka refleksyj.

Swego czasu Starostwo lwowskie, uwiedzione powodzeniem akcji tępicielskiej i obskuranckiej w kraju, postanowiło uwieńczyć się laurami szczególnej zasługi.

Wobec braku jakiejkolwiek rzeczowej podstawy, którąby uprawomocniła likwidację pisma (jedynym przestępstwem jego było to, że istniało...) przypomniano sobie jakiś paragraf z ustawy prasowej austriackiej z ubiegłego stulecia — i zamknięto pismo za to, że... cenzura utrudniała mu regularne wychodzenie...

Tym razem jednak „wielkości miejscowe" jakoś się przeliczyły. Niewiarogodna i niedorzeczna z gruntu motywacja zawieszenia pisma narobiła wrzawy nie małej — nastąpiła interwencja władz centralnych i pismo ocalało.

Od tego znamiennego zdarzenia minęły już dwa lata. „Sygnały" ze skromnego pisma regionalnego stały się „regularnie wychodzącym" poważnym pismem ogólnopolskim, które skupiło sporą ilość wybitnych piór literackich ze wszystkich części kraju.

Zasięg wpływu i oddziaływania pisma wykroczył daleko poza Lwów. „Sygnały" stały się w ostatnich czasach pierwszym pismem regionalnym, które nabrało ogólniejszego znaczenia. Pismu udało się przełamać ten dziwaczny monopol Warszawy, świadczący o pewnej bierności ośrodków prowincjonalnych.



„Sygnały" wyróżniają się nader dodatnio szeroką platformą myśli, która pozwala w nim współpracować ludziom nawet bardzo oddalonym od siebie.

Głęboko humanitarne podejście do wszelkich spraw ludzkich i zagadnień, dbałość o prawa i godność człowieka niezależnie od jego „rasy", klasy i narodowości — wszystko to czyni z „Sygnałów" w chwili obecnej redutę walki społecznej i postępu.

Pismo nie zmierza bynajmniej do łatwych propagandowych uproszczeń. Dopuszcza do rozważania i prześwietlania spraw i zagadnień z „kierunkowego" punktu widzenia raczej niewygodnych, uwzględnia wszelkie możliwe odchylenia.

„Sygnały" są jednym z pierwszych pism lewicowych, traktujących poważnie i rzeczowo sprawy kultury katolickiej.

Świadczy to w każdym razie chlubnie o odwadze myślowej redakcji, o pokonaniu psychologii klikowej, która sprawuje rządy nad popularnymi u nas pismami literackimi.

W „Sygnałach" można zaatakować każdego z współpracowników na prawach równej, byle poważnej dyskusji (casus: Zagadłowicz — Borejsza), co byłoby rzeczą absolutnie niemożliwą np. w „Wiadomościach Literackich", w których grupka wybranych współpracowników jest nietykalna i poza wszelką dyskusją.

Wszystko to nadaje pismu charakter wysoce liberalny i demokratyczny, gdyż nie ma w nim sztucznych hierarchii ani elity uświęconych bonzów. Żyje więc życiem swego szerokiego zasięgu, pozwalając każdemu, zwłaszcza różnym grupom młodzieży, na owocną i kształcącą współpracę.

Uwzględniając w stosownej skali zagadnienia regionalne, „Sygnały" (obok „Kameny") wprowadziły dział kultury i literatury ukraińskiej. Przyczyniają się w ten sposób do częściowego bodaj przysypania tej przepaści niezrozumienia i nieufności, jaka dzieli społeczeństwo polskie od ukraińskiego.

Witając 50-ty jubileuszowy numer pisma, wyrażamy życzenie — by „Sygnały", które przetrwały już niejedną ciężką próbę, mogły się rozwijać i rozszerzać nadal swobodnie, zdobywając coraz nowe kręgi czytelników, by zyskały tę popularność i uznanie, na które w zupełności postawą swoją i pracą zasługują.

J. N. MILLER.

Szkoły zamiast pomników

Z polecenia władz, wójtowie organizują Komitety Uczczenia Pamięci Poległych w walkach o niepodległość.

Okazuje się, że chodzi o wznoszenie pomników mniej lub więcej skromnych, które mają być budowane ze składek ludności.

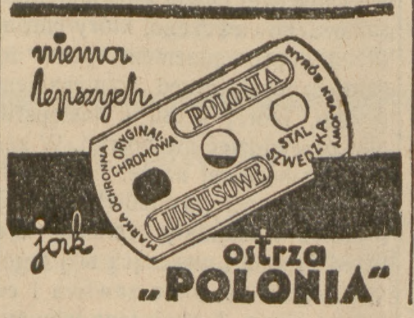
W tej sprawie otrzymujemy charakterystyczną dla nastrojów ludności wiadomość z okolic Warszawy, z miejscowości Kobyłki.

Dnia 9 sierpnia odbyło się na wezwanie wójta zebranie organizacyjne, na którym dyskusja potoczyła się w kierunku nieco odmiennym. Wszyscy przedstawiciele różnych związków i stowarzyszeń, których przybyło trzydziestu kilku na ośmdziesięciu zaproszonych, oświadczyli się kategorycznie przeciw projektowi wznoszenia jakichś pomniczków, a jednogłośnie oświadczyli się *za wybudowaniem szkoły*, na której murze można i należy umieścić odpowiednią tablicę, którąby w pamięci młodzieży utrwaliła ofiarę ojców. W czasie dyskusji nadmieniono, że około 400 dzieci nie może w tej gminie uczęszczać do szkoły z powodu braku odpowiednio obszernego budynku szkolnego.

Na czele wybranego komitetu stanął prof. Uniw. J. P. M. Handelsman, zamieszkały w Kobyłce, a w skład komitetu weszli najpoważniejsi obywatele tej miejscowości.

Uchwała, którą przytoczyliśmy powinna znaleźć donośne echo w całym kraju.





Nowa architektura na ziemiach polskich

Zagadnienie nowej architektury w Polsce rozwija się równolegle do postępującej wciąż odbudowy kraju. Buduje się w stolicy i na prowincji — buduje się wprawdzie stosunkowo niewiele — ale nieznośne wprost, anormalne warunki w jakich działo się to przed wojną światową, należą już do przeszłości. W tych nowych a znacznie korzystniejszych warunkach — powstanie jakiejś nowoczesnej a oryginalnej myśli architektonicznej w Polsce — jest koniecznością chwili. Lecz sami projektodawcy-architekci nie mogą brać na siebie całkowitej odpowiedzialności, ani za artystyczny poziom wznoszonych budowli, ani też za ich racjonalność i sens utylitarny. Tutaj ma przede wszystkim głos społeczeństwo, które zawsze bywa współtwórcą stylu swej epoki, co jednak nie wyklucza tak wyjątkowej sytuacji, jaka np. powstała w czasie Powsz. Wyst. Krajowej w r. 1929 w Poznaniu, kiedy społeczeństwo polskie zostało zaskoczone śmiałym nowatorstwem niektórych pawilonów wystawowych.


ARCH. PROF. ŚWIERCZYŃSKI:
Gmach Banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie.

Społeczeństwo zostało wówczas zaskoczone, ale i zniewolone zarazem. Nowoczesny wygląd tych budowli poruszył wszystkich, przypominając nam, że żyjemy przecież w wieku radia i samolotu, i, że dawne kategorie estetyczne w sztuce budowania musiały pójść do lamusa.

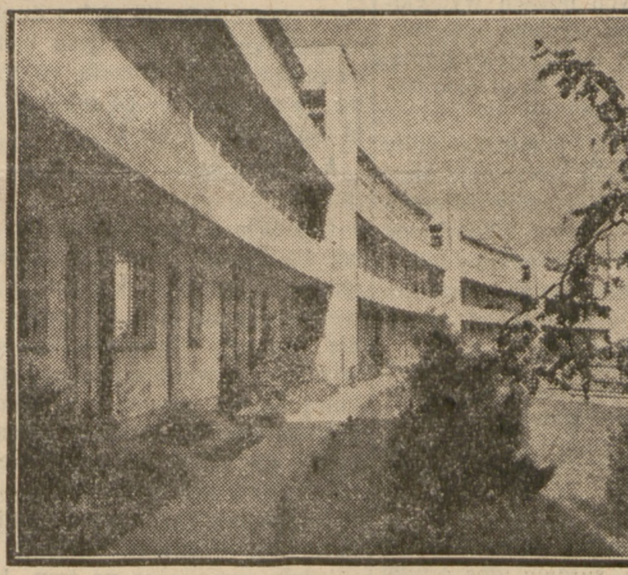
Później przyszedł kryzys i on właśnie potwierdził w całej rozciągłości tezy nowatorów. Hasło nowoczesne: „mieszkanie najmniejsze", ale zdrowe, higieniczne, dostosowane strukturalnie do codziennych potrzeb człowieka XX wieku — znalazło swe pełne uzasadnienie w warunkach jakie się obecnie wytworzyły, gdzie oszczędność miejsca idzie w parze z oszczędnością kształtów budowy. A więc maksimum wygody, higieny, komfortu w dobrym guście — przy minimum kosztów i pracy. Ta zmiana warunków życiowych przeciętnego obywatela odbiła się również na jego stosunku do zagadnień architektury i urbanistyki.

Każdy już wie, że ogólnie biorąc wielkie metropolie zbudowane są źle i niecelowo, że nie można ich przymierzać do zadań obecnej chwili, której, niesłychany wzrost nowoczesnej techniki nadał zgoła inne tempo.

Ale nam w Polsce nie grozi narazie ów chaos źle zorganizowanych miast, ani zbytnie przeciążenie arteryj komunikacyjnych — bo nasze śląskie ośrodki przemysłowe mają aż nadto wiele przestrzeni. I tak się jakoś składa, że w centrum omawianego zagadnienia znalazła się Warszawa, a obok niej Łódź, jako najwadliwiej zabudowane miasto na ziemiach Rzeczypospolitej.

Czy Warszawa jest ładnym miastem? Cudzoziemcy zwiedzający naszą stolicę wyrażają zdziwienie, że Warszawa „ucieka" od Wisły. Można mieszkać w Warszawie przez kilka miesięcy i nie widzieć naszej wielkiej, dobrotliwej rzeki. Dlatego też nowe plany rozbudowy stolicy tą arcyważną kwestję w pierwszym rzędzie usiłują rozwiązać. Tymczasem jednak powstał w stolicy cały szereg nowoczesnych budowli o charakterze reprezentacyjnym, rozmieszczonych bez planu i z pominięciem zasad nowoczesnej urbanistyki. Wielkie gmachy publiczne stawia się w przeróżnych kątach i zakamarkach podrzędniejszych dzielnic, gdzie zbyt rażące dysproporcje w rozmiarach i charakterze poszczególnych obiektów psują perspektywę, tworząc niejednokrotnie spiętrzoną masę dachów, ścian szczytowych, kominów i t. p.

Z wzniesionych w ostatnich latach budynków w stylu nowoczesnym, jak Bank Gosp. Krajowego (arch. prof. Świerczyńskiego) lub Ministerium Komunikacji przy ul. Chałubińskiego — conajmniej tego drapacza przy pl. Napoleona, reprezentującego amerykańską odmianę stylu nowoczesnego (arch. Weinfeld) — a w końcu nader ciekawie skonstruowanych hangarów lotniczych na Okęciu (prof. Hempel).


ARCH. S. i B. BRUKALSCY:
Kolonia Mieszkaniowa Warsz. Spółdz. Mieszk. na Żoliborzu.

ostatni wybudowano w niewłaściwym punkcie. Podobnie gmach Centrali Telegr. i Telefonów przy ul. Nowogrodzkiej, gmach ZUPU. przy ul. Czerniakowskiej i t. p. — lecz uwagi te nie dotyczą takich budowli, jak Inst. Wych. Fizycznego na Bielanach (arch. Norbert), dalej Szkoły Pielęgniarek (arch. Gut) — lub niedawno wzniesione.

Inną drogą natomiast poszło budownictwo mieszkaniowe, przenosząc swój punkt ciężkości na peryferie Warszawy. W pierwszym rzędzie należałoby tu wymienić Warszawską Spółdzielnię Mieszkaniową na Żoliborzu, dalej domy mieszkalne wykonywane przez ZUPU. tamże, tudzież cały szereg domów prywatnych, projektowanych przez arch. małż. Brukalskich, małżonków Syrkusów, Lacherta i Szanajcę, Piotrowskiego, Sosnkowskiego, Redę, Neumana, Chmielewskiego i in.

Na prowincji głośny stał się basen kąpielowy w Ciechocinku (architekci Gut i Szniolis) — oraz liczne budynki Fund. Kwaterunku Wojsk., PUWF. i P. W., marynarki wojennej i KOPU.

Naogół biorąc znaczna część budynków nowoczesnych, wzniesionych u nas w ostatnich latach, nosi niewątpliwie ślady zagranicznego importu. Ale przewaga techniczna i ekonomiczna Zachodu, sprawia, że niektóre typy rozwiązań architektonicznych są w naszych warunkach wprost nie do pomyślenia. Tak więc środowisko nasze, wytwarzające pewien specyficzny kąt widzenia na te sprawy, przyczynia się w dużej mierze do powstania jakiejś odrębnej odmiany stylowej, zgodnej z warunkami lokalnymi, z naszymi możliwościami natury ekonomicznej, oraz ze społeczną strukturą Rzeczypospolitej. Albowiem w obecnej ewolucji pojęć architektonicznych — największą troską architekta są warunki socjalno - ekonomiczne, wśród których powstaje nowoczesna sztuka budowania.

K. WINKLER.

Nowe książki

H. G. Carlisle. „Krzyk matki". Powieść. Warszawa, „Płomień", 1938; str. 280. Przekład Heleny Hellerówny.

Amerykańska powieść Carlisle'a, choć nie olśniewa oryginalnością pomysłów — ładna jest przecież, wzruszająca nawet, a w czytaniu łatwa. Opowiedziana przez autora historia pewnej rodziny drobnomieszczańskiej zaczyna się w czasach wojny... Kubańskiej, gdy po ulicach Nowego Jorku jeździli jeszcze konni fiakrzy, a samolot był fantastyczną wprost niezwykłością. Ale nurt akcji powieściowej toczy się niepowstrzymanie, obejmując coraz dalsze lata, a ostatnie ogniwa łańcucha zdarzeń stykają się z najbliższą już nam współczesnością.

Historia jest prosta i głęboko ludzka, choć tkwią w niej teatralne, melodramatyczne niemal akcenty. Takich rodzin, jak rodzina Williamsów spotkać można w N. Jorku czy gdzieindziej dziesiątki i setki tysięcy. Troska o byt powszedni, ubóstwo maskowane pozorami skromnego dobrobytu, oto treść egzystencji rodzinnej Franka i Mary Williamsów, upływające zieszta w atmosferze uczuciowego spokoju i dosytu. W kilka lat po ślubie Frank ginie wskutek wypadku ulicznego, pozostaje wdowa z czworgiem drobnych dzieci. Życie staje się jeszcze twardsze i cięższe; ale miłość matki, jej nadludzka praca i zdolność do wszelkich poświęceń przezwyciężają przeszkody i trudności, walczą skutecznie z wdzierającym się w domowe progi niedostatkiem. I ta wzorowa matka, p. Mary Williams, o sercu wypełnionem po brzegi czułością i tkliwością dla dzieci, byłaby może nawet szczęśliwą, gdyby nie jedna uparta troska, zaciemniająca krąg jej macierzyńskich starań i zapobiegliwości.

Z czworga młodych Williamsów, troje — dzięki dobrym i szlachetnym cechom charakteru — wychodzi na ludzi. Ale czwarty, najstarszy syn Daniel, jest urodzonym przestępcą i kroczy też w życiu drogą złodzieja, bandyty i mordercy, aby zginąć w końcu nędznie na fotelu elektrycznym. Szczytowym epizodem powieści jest scena, gdy Daniel zabija najmłodszą swą siostrę — Beatty, ponieważ nie pozwala ona na szantażowanie swego ex-kochanka. I tutaj znowu — jak w ciągu tych lat wielu — odzywa się głosem jedynym nieobjęta i nieskończona dobroć matczynego serca, które nie zna rozróżnień, gdy chodzi o dzieci i — wbrew wszystkim i wszystkiemu — kocha je z równą siłą: i tych troje dzielnych, uczciwych, i tego czwartego — wyrodka. Szalejąc z bólu nad zwłokami zamordowanej przez Daniela — Beatty, matka nie zapomina przecież, że trzeba pomyśleć... o adwokacie i pieniądzach dla aresztowanego zabójcy. Te koturny uczucia, które zna tylko miłość i przebaczenie, są tak wyniosłe i wzniosłe, że aż psychologicznie nieprawdopodobne. Któż zbadał jednak i zgłębił aż do dna siłę macierzyńskiego instynktu, któż zdoła określić, do jakich granic sięgają czynione przezeń cuda?...

Straciwszy dwoje dzieci, a pozostałym dwojgu już — daleka, osamotniona i pozbawiona podstaw materialnego bytu, Mary Williams nie rozpacza przecież i nie złorzeczy, lecz głosi pochwałę życia, twierdząc, że „nawet cierpienia są w życiu piękne, bo gdy się cierpi, to się czuje, a jeśli się nie czuje, to się jest niczym... „Życie — pisze w zakończeniu tej powieści - pamiętnika Matka — jest darem, który trzeba przeżyć od początku do końca i wszystko w życiu ma swoje miejsce"...Więc „nie chciała umrzeć" i nie umarła, krzepiąc się świadomością, że skoro dużo walczyła i cierpiała, przeżyła dużo i nie — napróżno.

Powieść Carlisle'a, nieco staromodna w pomysłach sytuacyjnych i technice pisarskiej (całość jest ciągłym, bezpretensjonalnym i jakby bezładnym wiadaniem Matki), odznacza się przecież dobrym wyczuciem i odtwarzaniem rodzinnego środowiska Williamsów, umiejętnym zróżnicowaniem czworga dzieci Mary oraz starannym i konsekwentnym rysunkiem jej własnej postaci. Mamy tu poza tym poglądową lekcję stoickiej pogody i spokoju wobec wszelkich klęsk i dopustów życiowych — afirmację istnienia, która czerpie moc z nieprzebranych zasobów wciąż czujnego a bezinteresownego uczucia.

Przekład pozostawia sporo do życzenia, przy czym w tekście uderza zupełny brak — przecinków. Kto ponosi odpowiedzialność za tę ekstrawagancję, nie umiem powiedzieć.

BOLESŁAW DUDZIŃSKI.

„Trzeba zawsze i wszędzie wyciągnąć dłoń do cierpiącego człowieka..."

Kardynał Newman

Francja—ziemia azylu

I zabrzmiał triumfalny zew: „Hallali"!...

Szlachetna i mądra Francuzka nasza towarzyszka Magdalena Paz, zamieściła w paryskim „Populaire" szereg reportaży o *niedoli emigrantów*.

Za zgodą towarzyszki Paz zamieszczamy dziś jej pierwszy reportaż w tłómaczeniu tow. S. Śliwowskiej. *Red.*

Natychmiast się poznaje, że się jest w obcym kraju. W jakim? Nie wiem, zastanawiam się.

Jest to kraj, który istniej wszędzie i nie ma go nigdzie. Szary, złowrogi, bez wyjścia, kraj bez powietrza i słońca, bez horyzontu, bez ciepła, o jakżeż beznadziejny kraj.

Nieznany? My Francuzi nie znamy go, a jednak istnieje, znajduje się we Francji w samym sercu Paryża.

Ojczyzna nieszczęścia mieści się na dwa kroki od nas, ocieramy się o nią nieświadomie.

Nie daleka do niej droga.

Kraj, o którym mówię, siedlisko jego znajduje się w prefekturze policji, na najwyższym piętrze budowli, w głębi podwórza.

Zawieszona na murze tablica ostrzega dyskretnie, że na tym piętrze „Eloignements" (Wydalenia).

Ta tablica to słup graniczny. Tu zaczyna się kraj ponury i ludny. W ogromnym korytarzu obozują kobiety i mężczyźni, w przyległej sali tłum rozsiadł się na ławkach w różnorodnych pozach wyczekiwania; zalatują wyziewy ubóstwa, na wszystkich twarzach rozpacz...

Cóż to za jedni? Skąd przychodzą, co robią tu?

Wślizguję się pomiędzy zbity tłum, w przejściu zatrzymuje mnie promień ciemnej źrenicy hiszpańskiej, tęskna zaduma bladookiego słowianina, jakiś orientalny odór, typowo włoska mimika, gardłowe dźwięki mowy niemieckiej, zagadkowe oblicze Azji.

Zdawałoby się, że wszystkie narody, jak jeden, stawiły się tu, na nieuniknioną schadzkę, jaką im naznaczył władczy zew jakiegoś okrutnego boga.

Od czasu do czasu trzask otwieranych drzwi, surowy głos artykułuje trudne do wymówienia nazwisko; śpiesznie podrywa się postać, wydobywa się z tłumu, a w głębi zagasłych oczu zapala się iskra nadziei.

Nie można powiedzieć, że ten ponury i zagłuszony tłum składa się z Włochów, Niemców, Austriaków, Greków, Polaków czy Litwinów. Oni wszyscy mają wspólny rys, cechę podobieństwa:

Ich się odstawia do granicy, ich się „ekspulsuje", oni wszyscy są bezdomni, bez ogniska, bez przytułku, do nich nikt się nie przyznaje, oni nie mają ani celu ani jutra, oni wszyscy dadzą określić się jednym słowem: „Etrangers" (Cudzoziemcy).

Grom spadł na nich w dniu, w którym zostały ogłoszone dekrety, tyczące się „obcych", jeden 2-go maja, drugi 14-go maja.

Jeśli wszyscy dobrze nie zrozumieli zawiłych określeń, jeśli poszczególni tylko wiedzą, że „cudzoziemiec, który bez ważnego usprawiedliwienia, nie poczynił w terminie przepisanym, starań, celem uzyskania karty pobytu, podlega karze grzywny w wysokości od 100 od 1000 franków oraz karze więzienia od jednego miesiąca do jednego roku i „—że podlega tym samym karom każdy osobnik, który ułatwi lub spóbuje ułatwić, nieregularne wejście, cyrkulację lub pobyt obcokrajowca" — wszyscy zrozumieli dobrze, że wisi nad nimi groźba, słowo, które im się wrzyna we wnętrzności: „partir, odejść", na dalszą tułaczkę, na poniewierkę; wszyscy wiedzą też, że są ścigani przez policję, a przecież przyszli, aby się wydać w ręce policji, — a gdyby zdolni byli do śmiechu, — jakżeż gorzkim wybuchnęliby śmiechem, na wezwanie tego groźnego i silnego głosu, który rozkazuje im uregulowanie pobytu, — jak gdyby wystarczyło tylko, aby się zgłosili, aby uczciwie wypełnili wobec Francji obowiązki doskonałego obywatela i idealnego gościa...

Zdjęci panicznym strachem na wiadomość o dekrecie napłynęli masowo, wypełniając budynek, — jak oszalała trzoda; obecnie pęd ustał, popłoch ustąpił miejsca wyczekiwaniu pełnemu lęku; czekają godzinami na werdykt, który się wypracowuje dla nich z drugiej strony okienka; — a jeśli będzie ekspulsja bez odwołania, co równa się skazaniu — co robić Wielki Boże, dokąd się udać?

A jednak wielu z nich żyje tu już od lat.

Oto Włoch, kapelusznik, od 13 lat we Francji, mówiący „z nalotem" po francusku, komentuje nowe dekrety jak ktoś, kto je porządnie „wykuł". Niewątpliwie, —powiada — zawierają one nowość, którą należy powitać: wydalony posiada obecnie prawo wytłumaczenia się przed delegatem prefekta, ale, jaki wydalony? Ten tylko, który posiadał „carte d'identite" normalnej ważności, inaczej powiedziawszy ważną na trzy lata. Ale ani uchodźcy polityczni, a wedle dekretu z 14 maja, ani robotnicy nie otrzymują takiej karty.

Sąsiad jego, też Włoch, jest robotnikiem kolejowym od lat ośmiu we Francji; patrząc na jego lalkowatą twarz, nikt nie powiedziałby że jest ojcem trojga dzieci. Leniwym ruchem oparł się o drzwi, oddzielając go od władców jego losu.

— Czy długo Pan tu już czeka?

— Od 7-mej z rana, ale byłem tu już wczoraj, a pewno będę musiał czekać do wieczora... ale to nie ma najmniejszego znaczenia,— dodał pośpiesznie, — gdybym wiedział, że pozwolą mi zostać, stałbym na nogach przez piętnaście dni i piętnaście nocy.

Po akcencie poznali sąsiedzi moi że nie należę do ich wielkiej rodziny tułaczej.

— Francuzka?

Mimowoli spuściłam głowę — hm — tak, Francuzka.

Czekam na przyjaciela, który beze mnie trudno dałby sobie tu radę.

Francuzka; z jakimż błyskiem zazdrości obrzuciły mnie wszystkie spojrzenia — ale zgaduję też myśl, której nie wypowiadają — a która kręci im się w głowach — **jakaż ona szczęśliwa..**

Ale myśl ich nie zatrzymuje się, ona schodzi na manowce w umysłach ludzi nieszczęśliwych.

Oto widzą pomiędzy sobą, na odległość wyciągniętej błagalnie ręki, nieoczekiwanie wcielenie tej siły, która ich zniewala; — ta Francuzka, podobna do nich, jakież są jej zasługi, aby miała prawo czuć pod nogami solidny grunt i bezkarnie poruszać się w kraju, do którego oni wchodzą, jako żebracy i „zbrodniarze"? — Spojrzenia stają się natarczywe — kategoryczne. — Tak jest — ta Francuzka jest do nich podobna —ona ma głos, który rozumie. — Dlaczego nie wstaje ona i mocną ręką nie uderza w to okienko, które zamyka im drogę do życia? Dlaczego nie broni żadnego z nich?

I krzyżują się skargi, zdawałoby się, że jest ich wiele, ale w gruncie jest tylko jedna:

....Jestem ojcem i dziadkiem, — dzieci moje i wnuki są Francuzami, dlaczego chcą oderwać mnie od rodziny, z której zrobiłem podarunek Francji?

„...Ja jestem uchodźcą politycznym, a syn mój 20-letni też zbieg polityczny, został aresztowany.— Dlaczego wtrąca się do więzienia tych, którzy bronią ideału całej Francji pracującej?"...

...My jesteśmy z Zagłębia Saary; ja i żona moja optowaliśmy na rzecz Francji, dla Niej poświęciliśmy wszystko. Dlaczego wypędza się nas dzisiaj?

„...Ja jestem bez ojczyzny, żaden kraj nie chce mnie przyjąć,— dlaczego skazujecie mnie na śmierć?..

Dlaczego, dlaczego?

Dlaczego ten człowiek odchodzi, a w oczach na pełno łez, dlaczego tamten otrzymuje zwłokę tylko na 8 dni? Dlaczego to marnowanie sił życiowych, dlaczego ta rozbieżność?...

Francuzka szybko wstała. Przeszła koło swych sędziów ze spuszczoną głową. Odeszła ze wstydem.

MAGDELEINE PAZ.
Tłumaczyła S. ŚLIWOWSKA.

Trudności trojkąta Berlin-Rzym-Tokio

Hiszpania, Czechosłowacja, Daleki Wschód

Pakt włosko - angielski z 16 kwietnia zdawał się być sukcesem Mussoliniego. Stabilizował bowiem pozycję Włoch na morzu Śródziemnym, zwłaszcza w jego wschodniej części wraz z aneksją Abisynii. Ale wejście tego faktu w życie zależało od jednego, bardzo istotnego warunku: *od uprzedniego wycofania włoskich t. zw. ochotniczych wojsk z Hiszpanii.* Mussolini zgodził się na ten warunek w przekonaniu, że bliskie jest ostateczne zwycięstwo gen. Franco nad resztą Hiszpanii.

Tymczasem minęły cztery miesiące i nie tylko nie ma mowy o bliskim zwycięctwie gen. Franco, ale przeciwnie republikańska Hiszpania wykazuje niezwykłą siłę oporu. *Wojna może trwać jeszcze bardzo długie miesiące.* Jeżeli opór rządu barcelońskiego — pisał „Temps" — „nie może doprowadzić do zwycięstwa, to może stworzyć korzystne okoliczności *dla rozwiązania kompromisowego,* nużąc przeciwnika, wyczerpując go i przyśpieszając zużycie środków, które stanowią o jego wyższości". Półurzędowy dziennik francuski sądzi, że rząd barceloński zdecydowany jest do jak najdłuższego oporu „w nadziei, że wywoła załamanie przeciwnika zarówno wskutek osłabienia moralnego jak wskutek trudności gospodarczych. *Po obu stronach, zresztą, oczekuje się zwycięstwa zarówno wskutek trudności wyżywienia u przeciwnika jak na podstawie właściwej akcji wojskowej".*

Przed kilku tygodniami londyński komitet nieinterwencji jednomyślnie postanowił, żeby obce wojska „ochotnicze" zostały wycofane po obu stronach, biorących udział w wojnie domowej. Barcelona wyraziła swą zgodę; *gen. Franco nie dał dotychczas odpowiedzi.* Wskutek tej zwłoki, ukartowany z Rzymem, pakt włosko-angielski pozostaje nadal martwą literą.

Kilka miesięcy temu, gdy gen. Franco spodziewał się szybkiego zwycięstwa i pragnął ułatwić włosko-angielskie rokowania, sam wyrażał życzliwy stosunek do zasady wycofania cudzoziemskich ochotników. Gdy zaś wojna domowa znowu zaczęła się przeciągać, próbował włoski minister hr. Ciano uzyskać od premiera Chamberlaina zgodę na wejście w życie układu z 16 kwietnia pod pretekstem, że porozumienie co do odwołania ochotników cudzoziemskich jest dostateczną gwarancją uregulowania sprawy hiszpańskiej. Premier Chamberlain stanął jednak na stanowisku, że *wprzód musi nastąpić faktyczne uregulowanie sprawy hiszpańskiej w najszerszym tego słowa znaczeniu wraz z faktycznym odwołaniem większości ochotników,* a potym dopiero pakt włosko-angielski wejdzie w życie.

Nie uzależnił wprawdzie premier angielski tego paktu od zawarcia analogicznego paktu francusko - włoskiego, ale w przemówieniu w Izbie Gmin (d. 28 lipca) oświadczył, że „jednym z głównych celów tego układu (z Włochami) było stworzenie atmosfery zaufania na morzu Śródziemnym. O ile włosko - francuskie stosunki będą znowu serdeczne, nie można objektu (angielsko-włoskiego) układu uważać za osiągnięty".

Włochy znalazły się więc w Hiszpanii w impasie. Trudno zaś przewidzieć, kiedy będą mogły z niego wybrnąć.

Tymczasem na Dalekim Wschodzie, w wojnie narzuconej Chinom przez Japonię ,po roku wyczekiwania wystąpił nagle nowy czynnik na arenę: Rosja Sowiecka. *Wybrała moment, kiedy Japonia głęboko ugrzęzła w olbrzymich przestrzeniach Chin, nie zdoławszy złamać i rozbić głównych sił chińskich i gdy już w wysokim stopniu jest gospodarczo i finansowo wyczerpana.* Obsadzenie wzgórzy Czangkufeng ma znaczenie strategiczne; ma wzmocnić bezpieczeństwo Władywostoku, będącego potężną sowiecką bazą łodzi podwodnych i eskadr lotniczych. Skąd mogłyby one w razie wojny ruszyć celem zbombardowania miast japońskich.

Korespondent „Times'a" doniósł z Tokio, że *ambasadorowie Niemiec i Włoch doradzali Rządowi japońskiemu umiarkowanie* w regulowaniu sporu granicznego z Sowietami, ponieważ obecna chwila jest jak najmniej odpowiednia dla rozprawy między antykomunistycznym trójkątem Berlin — Tokio — Rzym a Rosją Sowiecką: Japonia jest bowiem zaangażowana w Chinach, a Niemcy muszą z pewną troską patrzeć na dalszy rozwój sprawy z Czechosłowacją. Według innych londyńskich informacyj japońska dyplomacja ze swych placówek w Europie i w Stanach Zjed. miała w Tokio również doradzać umiarkowanie, oceniając niekorzystnie szanse pomocy ze strony dwóch innych partnerów antykomunistycznego trójkąta.

Z drugiej strony z głosów prasy angielskiej i francuskiej należy wnioskować, że Paryż i Londyn przestrzegają Moskwę przed rozpętaniem wojny z Japonią. Mają widocznie nadzieję, że Japonia nie mogąc złamać oporu Chin, uzna ,że zamiast ulec gospodarczemu i finansowemu wyczerpaniu, lepiej jest przystąpić do rokowań pokojowych.

Na razie nastąpiło zawieszenie broni, a rokowania toczyć się będą pod presją bagnetów.

Minął już okres, gdy mocarstwa trójkąta Berlin — Rzym — Tokio z powodzeniem urzeczywistniały swe cele w drodze napaści wojskowej, gwałcąc pokój i uznany porządek międzynarodowy. Popadły od pewnego czasu w trudności, z których nie mogą wybrnąć. *Nie mają przewagi wojskowej;* pędzone są pragnieniem zdobyczy a nie złączone wspólnotą życiowych interesów; *pozbawione zaś złota i surowców, potrzebnych do prowadzenia długotrwałej wojny, zdają sobie zapewne sprawę, że przeciwko nim pracuje czas, wróg najgorszy.*

BENEDYKT ELMER.

A jednak nikt nie chce...

Dużo się dziś mówi, a jeszcze więcej bodaj pisze o — wojnie. Świat ugina się pod ciężarem straszliwych zbrojeń, wyścig szalony, w skutkach katastrofalny trwa nieprzerwanie, narody płacą — w znoju i nędzy mas najszerszych — haracz śmiertelnych przygotowań. Zbroją się wszyscy i wszyscy chcą być gotowi; wojna w opinii wielu staje się fatalnością, wyrokiem losu, przeznaczeniem, którego uniknąć rzekomo, niepodobna.

A przecież warto się zastanowić nad ciekawym zjawiskiem, że wszyscy, nawet ci najbutniej wymachujący orężem, **boją się właściwie wojny,** stronią od jej ewentualności, unikają nawet wypowiedzenia słowa: wojna. Wyprawy kolonialne, zbrojne interwencje, podstępne agresje — tak, ale wojna, wojna „formalna", ze wszystkimi wojskowymi, politycznymi i gospodarczymi konsekwencjami tego kroku, nie!.. Na to się nie ważą nawet najbardziej wykwalifikowani awanturnicy, nawet najbardziej cyniczni gwałciciele prawa człowieka i narodów.

Najazd wojsk włoskich na Hiszpanię, trwający już dwa lata zgórą, odbywa się przecież bez zadeklarowania stanu wojennego między walczącemi stronami, wśród obłudnych zapewnień o pokoju i przyjaźni, w dymnych zasłonach „nieinterwencji", której nikt nie bierze na serjo. Podobnie wojna japońsko - chińska trwa już trzynasty miesiąc bez — wojny; setki tysięcy zabitych i rannych, zniszczone miasta i wsie, okupowane obszary, ocean krwi i łez nieszczęsnych ofiar — wszystko to jest faktem, ale o wojnie żaden z przeciwników mówić nie chce. Na granicy sowiecko - mandżurskiej grają coraz huczniej armaty, sypią się gradem bomby z samolotów, coraz dłuższe są listy poległych i rannych żołnierzy, ale to tylko „lokalny konflikt", „zajście graniczne" i t. p., — o wojnie mowy być nie może, nie chce jej ani Rosja, ani Japonia.

Szczęściem dla ludzkości, nawet wśród najsilniej opętanych szałem mordu i zniszczenia, odzywa się we właściwej chwili głos instynktu samozachowawczego, który chroni przed doprowadzeniem spraw do ostateczności, przed wzniecaniem pożogi, której kresu i następstw nikt przewidzieć nie potrafi. W sercach najbardziej nawet pewnych siebie tyranów „wodzów" czai się przecież zrozumiały całkiem lęk przed fatalną i niszczącą siłą tego, co „wojna" w sobie zawiera i co z sobą niesie. A obok tego lęku żyje nawpół uświadomione przeświadczenie, że nawet jeśli ma być już wojna, to lepiej bez wojny formalnej, „prawdziwej", bo lepiej nie palić za sobą wszystkich mostów, lepiej pozostawić furty otwarte, by w razie czego **wycofać się „z honorem"**, przełknąć łatwiej porażki i niepowodzenia, zrobić dobrą minę do złej gry i udawać, że wojny żadnej nie było, że wszystko jest w najzupełniejszym porządku.

Znakomity poeta francuski Paul Valéry, zapytany niedawno co myśli o możliwości wybuchu wojny światowej, odpowiedział: „Jakże nie będąc szaleńcem można jeszcze myśleć o wojnie albo żywić jakieś złudzenia co do jej skutków i spodziewać się po niej tego, czego dać nie może — pokój?... Ten, kto wszczyna wojnę, nie może przewidzieć z kim i przeciw komu ją zakończy. Wdaje się w nieobliczalną awanturę przeciw siłom nieznanym na czas nieokreślony. Nawet jeżeli wygra, będzie musiał zaraz po odniesieniu zwycięstwa kłócić się o jego owoce z resztą świata i poddać się, być może wyrokowi tych, którzy w wojnie nie brali udziału"... słuszne to i głęboko przemyślone słowa. **Bd.**

Terror hitlerowski

Zaledwie przebrzmiały bojowe tony prasy hitlerowskiej, atakującej „czeski militaryzm" z okazji przelotu czechosłowackiego samolotu nad miejscowością Glatz, a już zaczęła się nowa nagonka w związku z tragiczną śmiercią Niemca Baierle w miejscowości Glaserwald w Sudetach.

„Deutsche Allgemeine Zeitung" głosi, że ów mord „wyłania się z jaskrawością z ogromnej masy czeskich zbrodni, popełnionych na ludności sudeckiej".

„Deutsche Dienst" wykrzykuje: „Któż mógłby jeszcze dłużej patrzeć spokojnie ,jak trwa znęcanie się nad dziećmi niemieckimi, strzelanie do chłopów, mordowanie ludzi, którzy popełnili tę zbrodnię, że są i chcą zostać Niemcami".

Słowem — ludność sudecka żyje pod terrorem!

O cóż tu jednak poszło? W karczmie przy kieliszku pokłócili się henleinowiec z socjalistą. Obaj byli „pod dobrą datą". Doszło do bójki, której ofiarą padł henleinowiec.

Socjalista jest Niemcem i żaden Czech nie był wplątany w to karczemne zajście.

To jednak wystarczyło prasie niemieckiej do wszczęcia nowej akcji prasowej przeciw Republice czechosłowackiej.

Ani słowa natomiast potępienia nie widać w tejże prasie tak czułej na wszystko, co się dzieje na obszarze sudeckim pod adresem sprawców zajścia w Żatec (Saar). Sprawcami zajścia byli tu hitlerowcy, którzy napadli na socjalistów - sportowców i pobili ich, a jednego ciężko zranili.

Bombardowanie

Hankou

9 samolotów japońskich bombardowało Hankau, zrzucając liczne bomby. Dwie bomby spadły na lotnisko nie wyrządzając jednak żadnych szkód.

ŚWIAT FILMU

Cztery strony świata

AMERYKA.

Więc jednak Marlena Dietrich wraca do Ameryki. Według informacji dziennika „Variety" ma ona nakręcić dwa filmy dla wytwórni „Fox - film" i jeden obraz dla „Columbii".

***

Filmy aktualne „chińskie" stały się znów modne w U. S. A. Obecnie w Hollywood nakręcany jest nowy obraz na tle wojny japońsko - chińskiej p. t.: „Cienie nad Chinami".— Rolę główną gra James Dunne.

***

Znany pianista Józef Iturbi podpisał umowę z wytwórnią „Metro". Wystąpi on w obrazie „Sweethearts" obok Jeanette Mac Donald i Nelsona Eddy. Będzie to, rzecz jasna — film muzyczny.

JAPONIA.

Jak wiadomo, Japonia zabroniła wwozu filmów zagranicznych. Obecnie zakaz uchylono. Ustalono kontyngent przywozu, obejmujący 200 filmów — w tym 150 obrazów amerykańskich.

Przyjaźń japońsko - niemiecka kwitnie. W sierpniu zorganizowano w Tokio niemiecką wystawę. W ramach tej wystawy wyświetlane są również *propagandowe* filmy niemieckie.

***

„Córka Samuraja" niemiecko-japoński obraz wyświetlany jest w Japonii pod zmienionym tytułem: „Nowa Ziemia".

Niemiecki operator Richard Angst przyjął misję zrealizowania aktualnego filmu, opartego na wypadkach wojny japońsko - chińskiej. Film ten, jak pisze, „Lichtbildbühne" „ma ukazać opinii świata rację i humanitaryzm japońskiej siły militarnej". O, ironio!

BUŁGARIA.

Według ostatnich danych statystycznych posiada Bułgaria 105 kin, z tego 22 kino - teatry mieszczą się w Sofii. Są to kina dość duże (od 700 — 1000 miejsc).

NORWEGIA.

Król Haakon VII przyjął Sonię Henie, słynną łyżwiarkę a obecnie gwiazdę filmową na specjalnej audiencji.

Artystka została udekorowana orderem św. Olafa.

FRANCJA.

Produkcja filmowa w tym roku osiąga swój rekord. Ogółem przewidują 150 zrealizowanych filmów.

Danielle Darrieux nakręci we Francji trzy filmy, — Annabella —jeden, Charles Boyer — dwa.

Według ustawy, artysta emigrujący do Hollywood musi jednakże pewną ilość filmów wykonać w ojczyźnie. Jest to, hojnie zresztą honorowana, „danina obywatelska".

ITALIA.

Doroczna wystawa sztuki kinematograficznej nie słusznie i błędnie zwana „Bienuale" otwarta została 8 b. m. Ameryka zgłosiła w tym roku niewiele stosunkowo obrazów. Francja: „Quai de brummes", „Remontons les Champs Elysée". Niemcy „Władcę".

Według wszelkiego prawdopodobieństwa puchar Mussoliniego otrzyma „Królewna śnieżka", pierwszy pełnometrażowy obraz Walta Disney'a.

***

Vittorio Mussolini, syn „Duce", mianowany kierownikiem przemysłu kinowego, opublikował „10-cioro przykazań". Są tam takie „rewelacyjne" uwagi, jak np.: „Aby stworzyć mocny przemysł filmowy, trzeba wykazać wiele taktu, inteligencji, mieć dar wyczucia i „dobrego nosa".

CZECHOSŁOWACJA.

W związku z naprężoną sytuacją polityczną Czechosłowacja nie wyświetla w ogóle filmów niemieckich.

***

Dwa sowieckie filmy: „Jutro, gdy wybuchnie wojna" i „Biała żaglówka na horyzoncie" wyświetlane są w Pradze czeskiej.

NIEMCY.

Sztuka Romana Niewiarowicza idzie tu w teatrze pod zmienionym tytułem „Hollywood".

***

W roku 1937 Niemcy pokonały St. Zjednoczone na rynku litewskim, importując ogółem 469 filmów do Kowna. Liczba ta obejmuje zarówno dodatki, aktualności, jak i obrazy pełnometrażowe.

W poprzednim roku — 1936 Stany Zjednoczone importowały 375 filmów, a Niemcy 295.

ANGLIA.

700.000 dzieci odwiedza tygodniowo na porankach kina w Anglii. Poranki organizuje 250 kin. Czy nie należałoby i u nas pomyśleć o inicjatywie urządzania poranków stałych dla młodzieży?!

W imporcie filmowym do Anglii pierwsze miejsce zajmują Stany Zjednoczone. Importują one 1,5 miliona metrów taśmy filmowej.



piękna tancerka **LA JANA**
święci tryumfy w filmach
„TYGRYS ESZNAPURU" I „INDYJSKI GROBOWIEC"

Fot. Pol. Tobis

Garść informacji

Annabella opuściła Hollywood. Przebywa ona obecnie we Francji gdzie spędza urlop. Przed powrotem do Ameryki artystka nakręci film w Paryżu.

Chaplin nareszcie wziął się do pracy! Pisze na spółkę ze scenariuszem amerykańskim Jimmy Durante dwa scenariusze filmowe. Pamiętacie Mary Pickford? Ex-małżonka Douglasa Fairbanksa otwiera sobie... zakład kosmetyczny.

Walt Disney nakręcił ze swoją słynną „Myszką" nowy film kreskowy, oparty na bajce Grimma p. t.: „Dzielny krawczyk".

Z polskiej produkcji

REŻYSER MICHAŁ WASZYŃSKI filmować będzie „Lalkę" Prusa według scenopisu Anatola Sterna. Po filmie tym bardzo wiele obiecuje sobie nasz świat kinowy. Młody aktor T. Kański debiutuje, jako autor scenariusza, osnutego na tle sztuki również jego autorstwa p. t.: „Sygnały". Realizatorem filmu jest Józef Lejtes.

JEDNA Z NAJSTARSZYCH WYTWÓRNI krajowych Leo-film przystępuje do realizacji obrazu, osnutego na tle powieści St. Kiedrzyńskiego. Reżyseruje: Henryk Szaro.

BAŁUCKI STAŁ SIĘ MODNY! Po „Białym murzynie" według scenariusza Mostowicza i „drekbuchu" A. Sterna inna wytwórnia „Rex" również przeniesie na ekran popularny utwór Bałuckiego.

— Za granicę na studia, poznanie techniki pracy wielkich wytwórni, wyjeżdżają w grudniu reżyser Waszyński i scenarzysta A. Stern.

P. G. WODEHOUSE

W STARYM DWORZE

45) Z angielskiego przełożyła
B. KOPELÓWNA

A jeżeli ten spokój mógł wydawać się dziwny u kogoś, kto ongi zarabiał na życie, śpiewając w chórze operetki — należy pamiętać, że tylko w naszych niespokojnych nowoczesnych czasach termin „chórzystka" stał się synonimem drobnej, sprężystej istotki z nóżkami, jak z gumy i giętkimi stawami, cierpiącej — według wszelkich oznak — na taniec Św. Wita w zaawansowanej formie.

W epoce kariery scenicznej lady Abbott personel takiego zespołu składał się z wysokich, okazanych istot w kształcie klepsydr, które stały, spoglądając w rozmarzeniu na audytorium i opierając się na długich parasolach. Czasami otrząsały się na chwilę z letargu, aby ukłonić się nieznacznie przyjacielowi w pierwszym rzędzie krzeseł, ale nie zdarzało się to często. Naogół stały, jak posągi. A z tych posągowych istot żadna nie trwała w bardziej posągowym bezruchu od Alicji (Toots) Bulpitt.

Teraz również, gdy ukazała się w drzwiach, przyglądając się bratu, który znikł z jej życia na przeciąg ćwierci wieku — podobna była poniekąd do posągu. To pan Bulpitt postarał się o nastrój ożywienia, którego należało oczekiwać przy tak dramatycznym spotkaniu.

— Proszę, proszę, proszę — rzekł pan Bulpitt — proszę, proszę, proszę, proszę...

Marmurowy spokój twarzy lady Abbott zmącił błysk zainteresowania.

— Słuchaj-no, Sam'e — rzekła. — Czy żujesz ten tam kawałek gumy od czasu, gry widziałam cię po raz ostatni?

Pan Bulpitt cofnął się na chwilę na taras i powtórzył swoją delikatną operację.

— Nie, inny kawałek — wyjaśnił, powróciwszy do pokoju. Mówił teraz wyraźniej — proszę, proszę, proszę, proszę...

Lady Abbott poddała się braterskiemu uściskowi.

— To cudownie zobaczyć cię znowu, Alicjo.

— Cudownie zobaczyć się, Samie.

— Sprawiłem ci niespodziankę, co?

— Lada podmuch mógł mnie przewrócić — rzekła lady Abbott, co było nieprawdą. Nie było jeszcze takiego wiatru, który by zdołał choć na chwilę zachwiać jej równowagę. — Cóż ty robisz w Europie? Przyjechałeś w interesie?

— I dla przyjemności.

— Wciąż jeździsz z tymi odkurzaczami?

— Ha, ha, nie! Dałem spokój sprzedawaniu ich przed piętnastu laty.

— Cóż teraz robisz?

— No, możnaby to określić, że jestem na amerytaturze. Sam tak sądziłem. Ale wiesz, jak to jest... Człowiek zejdzie się z ludźmi i zaraz go wciągną do czegoś... Ale wyglądasz zupełnie tak samo jak dawniej, Alicjo.

— Ty jakbyś trochę przytył.

— Przybył mi chyba funt lub dwa.

— Te zęby są nowe, prawda?

— Tegoroczne — rzekł pan Bulpitt z pewną dumą. — Ale masz tu wspaniałą rezydencję.

— Lubię ją.

— I wspaniałą dziewczynę.

— Imogenę?

— Tak się nazywa? Właśnie z nią rozmawiałem. Opowiadała mi o swoich romantycznych przygodach.

— Ach tak?

— Co za romans! Jak w bajce!

— Tak. Cieszę się, że podoba ci się Imogena.

— Niezwykła dziewczyna. No więc, jeżeli stary jest także w porządku, wydaje się, że masz wszystko, czego ci potrzeba.

W pięknych oczach lady Abbott zalśnił błysk czułości — jak zwykle, ilekroć myślała o mężu.

— Buck jest wspaniały. Polubisz go. Chodź, to cię do niego zaprowadzę. Jest w swoim gabinecie.

— Naturalnie. Jak mam się do niego zwracać? Jego lordowska mość?

— Nie słyszałam nigdy, by ktoś nazywał go inaczej, niż „Buck".

— Byczy chłop, co?

— Kapitalny! — zapewniła lady Abbott.

Poprowadziła brata korytarzami i zakrętami, aż doszli do drzwi, z poza których dochodził dźwięk głosów. Drzwi te pchnęła i weszła do środka.

Głosy, które dochodziły z gabinetu, należały do sir Buckstone'a Abbotta i pana Chinnery. Ale wówczas, gdy pan Bulpitt zaszczycił Jankę w jadalni — w gabinecie, siedział sam barone, studiując jakieś papiery, które miały związek z majątkiem.

(D. c. n.)

Rzeczy ciekawe i osobliwe

„Sztuczny deszcz"

jest zbyt kosztowny i niepraktyczny

Jak donoszą z Budapesztu, został tam opatentowany wynalazek, umożliwiający wywoływanie sztucznego deszczu o każdej porze roku i na życzenie zainteresowanych. Wynalazcą jest adiunkt uniwersytetu budapeszteńskiego, Aladar Rovo, do spółki z inżynierem Görög. Opierając się na zaobserwowanych zjawiskach w przyrodzie, iż w wypadkach wielkiego pożaru lasów następowały z reguły wskutek odpowiedniego ruchu powietrza duże opady, zastosowano metodę spalania b. wielkich ilości nafty dla spowodowania podobnych następstw. Doświadczenia te powiodły się w laboratorium w całości. Okazały się jednak zbyt kosztowne, by móc je stosować w praktyce. Dla uzyskania bowiem odpowiedniego efektu, t.j. wywołania dostatecznie obfitych opadów deszczowych, należałoby spalić nafty za jakie 100,000 zł. naraz.

24 minuty aresztu

Oryginalny ale słuszny wyrok amerykańskiego sędziego

Sędzia grodzki w Saint-Louis (U.S.A.) miał do osądzenia sprawę, w której stawał biedny włóczęga, oskarżony o przywłaszczenie 60 dolarów. Oskarżony przyznał się do swego czynu spowodowanego nędzą. Sędzia C. Hicks oświadczył w motywach ustnych wyroku: „Prawo nie pozwala mi na wyjęcie tego przestępstwa z pod ustawy karnej. Ale nie zabrania mi godzić sprawiedliwości z wyrozumiałością. Zastosuję zatem do oskarżonego taryfę bankiera R. Whitney'a. Człowiek ten zdefraudował sześć milionów i został skazany na pięć lat więzienia. Czyni to dokładnie rok więzienia za każde 1,200,000. Suma ta podzielona na ilość dni w roku czyni niespełna 4,000 dziennie, 160 zaś na godzinę. Ponieważ przywłaszczył pan sobie 60 dolarów, skazuję go na 24 minuty aresztu. Proszę usiąść na tym oto krześle i siedzieć spokojnie przez 24 minuty. Po tym może pan sobie pójść, ale proszę nie powtarzać tego eksperymentu".

Niezwykły pogrzeb

w płonącym samolocie na wys. 10.000 metr

Nikt nie miał tak oryginalnego pogrzebu, jak członek jednej z licznych sekt amerykańskich, czciciel proroka Eliasza, Eliasz Harten w Ameryce. Postanowił on wzorem swego patrona zginąć na ognistym wozie. W tym celu zastrzegł sobie w testamencie, że po zgonie ciało jego umieszczone być ma w samolocie, który wzbić się ma na 10 tys. metrów, zapalić i płonąc, opaść na morze. Jeden z lotników amerykańskich za cenę 50 tys. dolarów zgodził się przeprowadzić ten niezwykły ceremonjał pogrzebu. Rodzina zmarłego zakupiła w tym celu jeden ze starych, wycofanych już ze służby, samolotów, na którym lotnik wzbił się na 10 tys. metrów i, rozbiwszy w samolocie, wypełnionym materiałem łatwopalnym, butelkę benzyny, zapalił aparat, a sam wyskoczył ze spadochronem. Lotnika, który, oprócz spadochronu, posiadał pas ratunkowy, pozwalający mu utrzymać się na morzu, odnaleziono po dwuch godzinach.

Kiedy wprowadzono

po raz pierwszy oświetlenie publiczne

Pierwsze próby ulicznego oświetlenia miały miejsce w roku 1318 za czasów panowania Filipa V, który przed swoim pałacem palił świece. Ludność paryska pozostała stale w głębokich ciemnościach, panujących na wszystkich ulicach, które przed końcem tego stulecia nie zostały rozproszone przez żaden pomysło wy wynalazek.

Dopiero w 1669 r. Ludwik XIV oświecił miasto 2739 latarniami z płonącymi wewnątrz świecami, co wywołało szczery entuzjazm mieszkańców i wsławiło jego imię. Od tej pory źródła światła poczęły się różniczkować i powiększać. W 1744 r. ukazały się latarnie naftowe, a w r. 1829 ukazały się rurki, będące pierwowzorem gazowego oświetlenia. Teraz już w błyskawicznym tempie buduje się intensywne lampy gazowe, łukowe, nie ustają próby nad wykorzystaniem elektryczności i wreszcie jako ukoronowanie wielowiekowych wysiłków — lampy elektryczne.

Wiemy jednak, że prace w tej dziedzinie nie stanęły na martwym punkcie i są robione liczne doświadczenia nad wykorzystaniem tak zwanego zimnego światła.

Piękno maszyny



Fantastyczne nazwy astronomów

„Morza" na księżycu

„Morze kryzysu" pomiędzy „Zatoką Marzeń" i „Morzem Obłoków"



Satelita naszej ziemi posiada, oprócz rozlicznych kraterów pochodzenia wulkanicznego, cieniste płaszczyzny widziane gołym okiem, które otrzymały nazwę „mórz księżycowych". Nazwy te, będące błędnym wytworem wyobrażeń astronomów starożytnych o warunkach życia na księżycu, dochowały się do dziś. Jakkolwiek powszechnie wiadomo, że wody na księżycu nie ma, czytamy na mapach księżyca szumne nazwy, jak „ocean burz", „morze deszczów", „morze ciche", „zimne morze", „zatoka środkowa", „zatoka irysów", „zatoka różana", „jezioro snów" i t. d. Z tych wszystkich nazw jedna zbliżona jest naj bardziej do warunków ziemskich, a to „morze kryzysu", położone między „zatoką marzenia" i „morzem obłoków".

Historia karty pocztowej

Karta pocztowa stała się tak powszechną, że nam nawet na myśl nie przyjdzie, iż istniał kiedyś czas, gdy jej nie znano. A jednak po raz pierwszy pojawiła się karta pocztowa w 1869 r. Wynalazcą jej był profesor politechniki wiedeńskiej, dr Emanuel Hermann. Na ten temat pojawił się nawet w „Neue Freie Presse" artykuł o „nowych sposobach prowadzenia korespondencji prywatnej". Artykułem tym zainteresowały się austrjackie władze pocztowe i w pażdzierniku tegoż roku wprowadzono pocztówki w obieg. Nowy pomysł naturalną koleją każdego nowatorstwa, miał swych adherentów, ale i też gorących przeciwników. W pierwszym ich szeregu kroczyły kobiety, które protestowały przeciwko tej otwartej formie korespondencji prywatnej. Mimo tych protestów, karta pocztowa w latach 1870 do 1875 przyjęła się powszechnie i dopuszczona została w międzynarodowym obiegu pocztowym. Około 1880 r. pojawiły się pierwsze widokówki.

Zaburzenia na Ceylonie

o kobietę na łonie Buddy

Na Ceylonie doszło do poważnych niepokojów, spowodowanych nietaktem młodej pary angielskiej, która, odbywając podróż poślubną, przybyła na Ceylon i zwiedzała tamtejszą świątynię Buddy. Młoda małżonka dała zrobić swoje zdjęcie, siadając na łonie Buddy. Zdjęcie to dała nierozsądnie wywołać miejscowemu fotografowi, który pokazał je natychmiast największemu dziennikowi indyjskiemu na wyspie. Gdy ukazało się w dzienniku, doszło do awantur i za burzeń, tak, że młodzi małżonkowie musieli pośpiesznie opuścić Ceylon.

Trochę cyfr z anatomii

Żyjemy w wieku wiedzy i postępu. Znamy jedni mniej, drudzy lepiej części samochodu, samolotu, radia i t. p. wynalazków XX wieku. Kto z nas jednak zna dobrze organizm człowieka? Coś niecoś pamiętamy może z lekcji anatomii w szkole. Czy wiemy jednak np., że szkielet nasz składa się z 206 części, a czaszka z 8-miu? W twarzy mamy 14 różnych kości i mięśni, a dla uruchomienia naszych członków potrzebujemy 327 mięśniami. A oto kilka cyfr mniej znanych: człowiek rudy posiada 90,000 włosów na głowie, blondyni mają ich conajmniej 140,000. Nic łatwiejszego jak obliczyć wagę krwi, krążącej w ciele ludzkim. Wystarczy podzielić wagę ogólną przez 16. Tak np. człowiek ważący 80 kilo ma 5 kilogramów krwi.

Kurs prawidłowego... jąkania się

Oczywiście jest to pomysł amerykański

Jąkały to partacze, nie umieją prawidłowo się jąkać. Tak orzekł profesor Herbert Koep-Baker ze stanu Pensylwania, spec w tej dziedzinie, który stwierdził, że dobrze jąka się tylko ktoś, kto nie jest jąkałą. Profesor otwiera w najbliższym czasie kurs prawidłowego jąkania się. Na kurs ten przyjmowani będą, w myśl prospektu, jąkały, które chcą pozbyć się tej wady. Metoda nauki jest prosta, profesor uczy jąkałów prawidłowego jąkania się. Nie jest to tak łatwe, jakby się na pierwszy rzut oka zdawało. Nikt trudniej nie uczy się prawidłowego jąkania jak jąkały. Z chwilą, gdy jąkała nauczył się prawidłowo jąkać, przestał być jąkałą, gdyż, jak twierdzi profesor, jąkać się prawidłowo umie tylko ten, kto nie jest jąkałą. Jasne.

Zamek na przechowanie

w... składzie

Amerykański magnat prasowy, R. Hearst, sprzedaje swoje wspaniałe zbiory dzieł sztuki. Wartość tych zbiorów oceniają na 15 milionów dolarów. Przeważna ilość dzieł i zabytków znajduje się w pałacach Hearst'a w Kalifornii, Nowym Jorku i w Szkocji. Sporo z nich spoczywa jeszcze w skrzyniach, nie wypakowanych. Jako osobliwość cytują pisma nowojorskie fakt, iż zamek z XVI wieku, który Hearst nabył swego czasu w Hiszpanii i kazał rozebrać od fundamentów aż po dach i w skrzyniach przewieźć do Nowego Jorku, znajduje się wciąż jeszcze na przechowaniu w składach nowojorskiej firmy spedycyjnej.

Żywot człowieka poczciwego

W jednym z pism angielskich ukazały się interesujące dane statystyczne, wskazujące na co zużywa życie człowiek przeciętny, który dożył 80 lat. Człowiek, który przeżył 80 lat, a więc 29,220 dni, 701,280 godzin, 42,076,800 minut, 2,524,608,000 sekund, przespał w ciągu swego życia nie mniej niż 25 lat przepracował 21 lat, nudził się... 6 lat, spędził na jedzeniu 5 lat, czekał również 5 lat, był zakochany 4 lata, chodził na spacer 4 lata, podróżował 3 lata i czytał gazety 1 roku. Na golenie poświęcił 228 dni, na ubieranie się 39 dni, na kontrolowanie zegarka 30 dni, na pisanie 21 dni, na zawiązywanie krawata — 18 dni, w teatrze spędził 16 dni, wycierał nos w sumie 13 dni, zapalał cygara ogółem 12 dni, przecierał okulary 5 dni, ziewał — 4 dni.

Żona... na piątek

Ogólnie jest wiadomym, że monogamia nie jest jedynym rodzaje małżeństwa, oraz, że wielożeństwo było u szeregu ludów czymś naturalnym. Jako forma współżycia rodzinnego jest wielożeństwo, jak wiemy, jeszcze nawet dzisiaj rozpowszechnione wśród wielu plemion i narodów tak cywilizowanych, jak i barbarzyńskich.

Murzynki z nad brzegów jeziora środkowej Afryki oburzone były, dowiedziawszy się, że w Anglii mężczyzna może mieć tylko jedną żonę, a wódz Weddahów cejlońskich zgorszył się tym „barbarzyńskim" zwyczajem do tego stopnia, że postanowił izolować się możliwie najwięcej od wpływów europejskich. Prawdopodobnie więcej zrozumienia miałby dla mieszkańców gór Tybetu, między którymi rozpowszechnione jest wielomęstwo, a złamanie wierności przez mężczyznę jest uważane za wielkie przestępstwo i bardzo surowo karane. Kobietom w tym względzie pozostawia się niemal całkowitą swobodę.

Możnaby przypuszczać, że jednożeństwo, wielożeństwo i wielomęstwo ze wszystkimi swymi odmianami wyczerpują już wszystkie formy legalnego współżycia, że trudnoby w tym zakresie stworzyć coś nowego. Przeczy jednak temu zwyczaj rozpowszechniony u jednego ze szczepów afrykańskich, a zaobserwowany przez angielskie go uczonego.

Małżeństwo zawiera się tu mianowicie tylko na kilka dni w tygodniu, zwykle na cztery, często na jeden lub dwa i jest to, jak mówią, zwyczajem najlepszych, najbogatszych rodzin.

W ciągu pozostałych dni, żona uważa się za zupełnie niezależną kobietę i może robić wszystko, co się jej tylko podoba.

Osobliwy legat milionera

Znany reżyser paryski, Dullin, otrzymał w tych dniach z kancelarii rejenta pismo, w którym tenże zawiadamia go, iż zmarły niedawno multimilioner poczynił zapis na jego rzecz. Wzywa go przeto, aby się stawił w kancelarii określonego dnia. Dullin wyobrażał już sobie z radością, ile to milionów otrzyma do ręki z zapisu zmarłego i co uczyni z olbrzymią fortuną. Określonego dnia zjawił się Dullin u rejenta; został tu też zgromadzoną rodzinę nieboszczyka. Notariusz przystąpił do odczytania testamentu. Okazało się, iż cały majątek otrzymali krewni zmarłego, a Dullin... rękopis jednakowoż wielkiego pióra nieboszczyka z zaleceniem, aby wystawił ją w teatrze!

Od kiedy mężczyźni

noszą krótkie włosy

Moda obcinania włosów przez mężczyzn datuje się od czasów panowania króla francuskiego Franciszka I (1494 — 1547), który w jednej z wojen został ranny w głowę i lekarze zarządzili obcięcie włosów dla pewniejszego i szybszego wyleczenia rany. Za przykładem króla poszedł dwór, a potem cała szlachta. Z Francji moda krótkich włosów przeniosła się do innych krajów.

Największy na świecie statek

budowany jest w Anglii



Dalsze zakazy obchodów
Święta Czynu Chłopskiego

Z kół Stronnictwa Ludowego informują, że poza zakazami urządzenia Święta Czynu Chłopskiego, „ze względu na bezpieczeństwo, spokój i porządek publiczny“ w *Jarosławiu* i w *Warszawie* oraz nie udzieleniem zezwolenia urządzenia uroczystości w *Zamościu* i *Lubartowie*, odmówiły władze uroczystości w *Tomaszowie Lubelskim*, wyznaczając miejscowość na krańcu powiatu, wobec tego uroczystość odwołano. W *Suwałkach* odmówiono zezwolenia ze względu na bliskość granicy. (Przed dwoma laty na Święto Ludowe zezwolono). W *Puławach*, początkowo zezwolono na obchód, ostatnio zakazano ze względu na to, że odbywa się drugi oficjalny obchód, wobec czego zachodzi obawa zakłócenia porządku publicznego. W kilku miejscowościach zostały odebrane działaczom ludowym materiały propagandowe.

Ostrzeżenie przed pośrednikami
emigracyjnymi

Konsulat Rzeczypospolitej Polskiej w Strasbourgu ogłosił w prasie polskiej we Francji następujący komunikat:

Do Konsulatu R. P. w Strasbourgu wpływają coraz częściej skargi na nadużycia pokątnych pośredników w sprowadzaniu robotników z Polski do prac rolnych we Francji.

Do częściej spotykanych nadużyć zaliczyć należy:

a) pobieranie przez pośredników od nieświadomych robotników kwot dochodzących do 400 zł. za wyrobienie kontraktu pracy.

b) opłacanie przez robotnika, wbrew brzmieniu art. 8 kontraktu, kosztów przejazdu z Polski do Francji,

c) umowy pomiędzy pośrednikami a pracodawcą wypłacania robotnikowi niższej płacy od wskazanej w kontrakcie,

d) zrywanie przez pracodawcę kontraktu i wydalanie robotnika z pracy z powodu nieporozumień, wynikających z powyżej podanych przyczyn.

Konsulat ostrzega przed wszelkiego rodzaju pośrednikami, żerującymi na nieświadomości robotnika, wzywając równocześnie do przesyłania pod adresem Konsulatu wszelkich informacyj odnoszących się do osób uprawiających proceder pośrednictwa.

Konsulat przestrzega równocześnie pośredników przed odpowiedzialnością za wyłudzanie pieniędzy, wprowadzanie robotnika w błąd przy pośredniczeniu w uzyskiwaniu kontraktów pracy.

Ważne
dla obrotu pocztowego
Polski z Litwą

Stwierdzono, że poczta litewska zwraca przesyłki z Polski do Litwy z oznaczeniami zamiast „Litwa“, „Litwa Kowieńska“, „Ziemia Kowieńska“, „Kowieńszczyzna“, „Żmudź“ i t. p. i umieszcza adnotację *retour — non ad mis.*

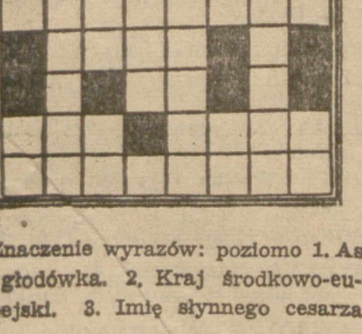
Nadawcy przesyłek do Litwy proszeni są o prawidłowe oznaczanie nazwy kraju „Litwa“ (Lietuva), aby uniknąć niepotrzebnego zwracania przesyłek.

Nadmienia się, że również przesyłki z Litwy do Polski z tendencyjnymi napisami są zwracane przez pocztę polską.

Rozrywki umysłowe

ZADANIE Nr. 54

KRZYŻOWKA



Znaczenie wyrazów: poziomo 1. As — głodówka. 2. Kraj środkowo-europejski. 3. Imię słynnego cesarza Francuzów. 4. Pensja, wynagrodzenie za pracę. 5. Litera (fonetycznie). 6. Oprawca — dawka lekarstwa. 7. Upiór — nuta.

Pionowo: 2. Kraj w południowej Ameryce. 3. Danie obiadowe — zaimek. 4. Przysłówek. 5. Tuczona kura specjalnie operowana. 6. Jeden (po angielsku). 7. Narodowy ruch żydowski. 8. Pląs — dopływ Obu.

Nagroda: książka.

ZADANIE Nr. 55

ŁAMIGŁOWKI

Co to jest:

1. Czytane wprost — część sztuki; — wspak — robi tkaninę.

2. Czytane wprost: skaza na drzewie, najtwardsza część pnia, skąd wychodzą gałęzie; wspak: odgryziony kawałek czegoś.

3. Wprost: targowisko, rynek; wspak: zniszczony, niepotrzebny przedmiot.

Nagroda: książka.

Uwaga: nagrody są losowane.

***

Rozwiązanie zadania Nr. 52 — demokracja domaga się uczczenia dwudziestolecia niepodległości przez amnestię dla więźniów politycznych. Zadania Nr. 53: Socjalizm i demokracja.

Nagrody wylosowali:

1. Jan i Zdzisław Watrajowie, Wiskitno-Łódzkie.

2. Drobiński, Gdańsk, Franeng 8.

Nagrodę pocieszenia wylosował G. Rajgrodzki, Białystok, Kilińskiego 19 m. 6.

***

Rozwiązania zadań z tego n-ru należy nadsyłać do dnia 18.8 na adres naszej warszawskiej Redakcji, (Warecka 7).

Nowa Rada Adwokacka
obięła urzędowanie

Zgodnie z przepisami nowego prawa o ustroju adwokatury w dniu 12 sierpnia r. b. objęła urzędowanie Okręgowa Rada Adwokacka w Warszawie na zasadzie tegoż prawa powołana przez Naczelną Radę Adwokacką w dniu 25 czerwca r. b. w składzie następującym: Albrecht Zygmunt, Blenau Zygmunt, Chaciński Józef, Czarkowski Jerzy, Czerwiński Jerzy, Kotowski Witold, Koziołkiewicz Stanisław, Michalski Tadeusz, Miedzianowski Władysław, Nowodworski Leon, Orlański Mieczysław Ostaszewski Tadeusz, Pałęcki Janusz, Peszyński Stanisław, Rabski Janusz, Rachoń Antoni, Rosensztadt Bolesław, Rudziński Mieczysław, Słoński Tadeusz, Suligowski Bohdan, Szczepański Włodzimierz, Zadrowski Feliks, Zieliński Stanisław, Żaryn Leopold.

W wyniku wyborów dokonanych już poprzednio na zwołanym w tym celu zawczasu posiedzeniu w dniu 4 lipca r. b. nowa Rada Adwokacka w Warszawie ukonstytuowała się, jak następuje: Dziekan Leon Nowodworski, Wice-Dziekani: Zyg. Blenau i Władysław Miedzianowski, sekretarze Bohdan Suligowski i Jerzy Czerwiński, skarbnik Leopold Żaryn, zast. skarbnika Stanisław Peszyński, bibliotekarz Tad. Słoński, pierwszy rzecznik dyscyplinarny Feliks Zadrowski; rzecznicy dyscyplinarni: Albrecht Zyg., Chaciński Józef, Czarkowski Jerzy, Koziołkiewicz Stan., Kotowski Witold, Orlański Mieczysław, Ostaszewski Tadeusz, Pałęcki Janusz, Rabski Janusz, Rudziński Mieczysław, Szczepański Włodzimierz, Zieliński Stanisław.

Nie było nadużyć
w spółdzielni spożywców w Warszawie

W „Wieczorze Warszawskim“ z dnia 7 b. m. została umieszczona notatka kronikarska p. .t „Fałszywe księgi w spółdzielni“ podająca, że „delegaci Państwowej Rady Spółdzielczej w czasie lustracji ksiąg poszczególnych spółdzielni natknęli się na nadużycia w jednej z wielkich spółdzielni spożywców w Warszawe“.

Związek „Społem“, jako Związek Rewizyjny jednoczący i nadzorujący spółdzielnie spożywców stwierdza, że 1) w żadnej ze spółdzielni spożywców, działających na terenie Warszawy nie zostało popełnione nadużycia; 2) że nadzór nad związkowymi spółdzielniami spożywców sprawuje Związek „Społem“ i w żadnej ze spółdz. spożywców należących do Zw. „Społem“ nie przeprowadzali rewizji delegaci Państwowej Rady Spółdzielczej.

Dalsze informacje „Wieczoru Warszawskiego“ o pociągnięciu do odpowiedzialności sądowej dyrekcji spółdzielni i delegata Zw. Rewizyjnego, również nie są zgodne z prawdą.

Wiadomości z całej Polski

„DNI MICKIEWICZOWSKIE“. W Nowogródku rozpoczynają się 11 września „Dni Mickiewiczowskie“, w czasie których nastąpi poświęcenie Muzeum Mickiewiczowskiego w dworku rodzinnym Mickiewiczów, w którym zebrano szereg pamiątek po naszym wieszczu.

SZKIELET DZIEWCZYNKI POD PODŁOGĄ.

W czasie remontu bursy żeńskiej szkoły zawodowej w Łucku znaleziono pod podłogą szkielet dziewczynki w wieku 15 lat. Zdaniem lekarza szkielet przeleżał pod podłogą około 5 lat. Ponieważ łazienka nie była odnawiana w tym czasie, zachodzi przypuszczenie, że przed 5-iu laty zamordowano w bursie ową dziewczynkę. Władze policyjne wszczęły śledztwo, celem wykrycia sprawców.

CIEKAWY SPÓR O WYGRANĄ NA LOTERII.

Interesujący spór rozstrzygnie Dyrekcja Loterii Klasowej. Ekspedientka Szpinglówna chciała wczoraj kupić w pewnej kolekturze los, który od dłuższego czasu trzymała. Kolektura z nieustalonych powodów odmówiła klientce tego losu. Tymczasem w pierwszym dniu ciągnienia na los ten padła wygrana w sumie 10,000 zł. Klientka wystosowała list do Dyrekcji Loterii, celem ustalenia czy wygrana należy do kolektury, czy też do klientki, pragnącej w ostatniej chwili los wykupić.

NIEZWYKŁY WYPADEK.

Tragiczny wypadek wydarzył się w Hajdukach Wielkich. Handlarz lodów, Karol Rząłak z Siemianowic, pijąc piwo przy kiosku Wojciecha Karasia, wszczął rozmowę ze stojącym przy kiosku nieznajomym. Gdy sięgnął po piwo po raz drugi, wziął zamiast piwa naczynie napełnione lizolem i myśląc, że to piwo, wypił niemal całą zawartość. Po chwili padł nieprzytomny na ziemię. Przewieziony do szpitala zmarł.

Władze prowadzą dochodzenie przeciwko właścicielowi kiosku.

Nowy numer
„Czarno na białem“

Kolejny numer tygodnika demokratycznego „Czarno na białem“ przynosi artykuły naświetlające najaktualniejsze sprawy świata, rozpoczynając rozmową organizatora armii hiszpańskiej, b. ministra Austrii gen. Juliusza Deutscha z płk. Januarym Grzędzińskim o „rewolucyjnej improwizacji armii“ z fot. generała. Krystyn Ostroga ocenia sytuację na Dalekim Wschodzie i ukryte znaczenie posunięć Sowietów. J. Płoński w art. „Uczciwy makler nad Wełtawą“ przedstawia sytuacje, w jakiej znalazła się Czechosłowacja po przyjeździe lorda Runcimana (korespondencja z Pragi) W. Rzymowski daje rewelacyjny obraz polityczny machinacji Rzeszy, przygotowującej Anschluss, dotychczas w Polsce nieznany („Z tajemnic Anszlusu). J. Raduski w art. „Logika nacjonalistyczna“ pisze o sytuacji miejscowej w różnych krajach.

Sprawy krajowe obrazują T. Rek, wybitny działacz Str. Ludowego (Święto czynu chłopskiego) i B. Wosz (Amnestia to nie premia) oraz J. N. Miller (Korona nie usprawiedliwia wszystkiego). W końcu głos podsekretarza stanu dla spraw zagranicznych w USA p. Sayre „Przęsła polityki Stanów Zjednoczonych“ oraz bogata kronika, ilustracje i karykatury uzupełniają numer.

Cena 30 gr.

Adres Redakcji i Administracji: W-wa, Książęca 4, tel. 706-11.

Zgon redaktora
J. Czempińskiego

W Warszawie zmarł w piątek w 65-mym roku życia znany dziennikarz, literat i publicysta, b. prezes Syndykatu Dziennikarzy, członek redakcji „Kuriera Warszawskiego“ od 1915 roku, autor m. in. szeroko czytywanych felietonów aktualnych w tym piśmie, które podpisywał swym pseudonimem „Gent“.

Cały świat
w radiowym tygodniku

Radiowy tygodnik dźwiękowy nadawany w każdą niedzielę, rozszerza obecnie swój program. Oprócz wydarzeń krajowych tygodnik zawierać będzie również fragmenty najciekawszych uroczystości i aktualności z całego świata, dzięki nawiązaniu przez Polskie Radio kontaktu z rozgłośniami europejskimi i amerykańskimi.

Dzięki tej współpracy tygodnik dźwiękowy Polskiego Radia stanie się audycją, analogiczną do filmowych tygodników dźwiękowych, które przynoszą prócz aktualnych zdjęć krajowych również najciekawsze fragmenty wydarzeń światowych. W tygodniku radiowym współpracują wszystkie rozgłośnie Polskiego Radia, posiadające aparatury do nagrywania płyt gramofonowych, oraz specjalni reporterzy Polskiego Radia w różnych stolicach europejskich, którzy w porozumieniu z odpowiednimi radiofoniami nagrywają na miejscu płyty z reportażami polskimi i następnie nadsyłają je do Warszawy, gdzie włączane są do tygodnika. Niektóre płyty nagrane bezpośrednio przez radiofonie zagraniczne i otrzymane w drodze wymiany, zaopatrywane są w odpowiednie objaśnienia polskie.

Ciekawą inowacją tygodnika radiowego jest porozumienie zawarte między Polskim Radiem, a jednym z kierowników programów polskich, nadawanych przez radiostacje amerykańskie w Nowym Jorku, dzięki czemu słuchacze polscy będą otrzymywać bezpośrednio nagrane w Nowy Jorku reportaże w języku polskim. Reportaże te dotyczyć będą ciekawego, a mało znanego w naszym kraju życia Polonii Amerykańskiej.

Radio warszawskie

NIEDZIELA, 14 sierpnia

WARSZAWA I: 7.15 Pieśń. 7.20 Ork. Lwowska. 8.00 Dziennik. 8.15 Aud. dla wsi. 9.15 Regionalna transmisja z Trok (przez Wilno). 11.15 Transmisja ze zjazdu śpiewaczego w Starogardzie (przez Toruń). 11.45 Przegląd kulturalny. 11.57 Hejnał. 12.03 Koncert z udz. Wandy Landowskiej (płyty). 13.00 „Miłosna niedola Asnyka“ — szkic literacki — Leona Kruczkowskiego (z Krakowa). 13.15 Muzyka obiadowa (z Katowic). 15.00 Aud. dla wsi. 13.30 Komedia Aleksandra Fredry: „Gwałtu co się dzieje“. 17.10 Rec. skrzypcowy Eugenii Umińskiej. 17.35 Tygodnik dźwiękowy. 18.00 Koncert rozrywkowy (z Poznania). 19.00 Chwila Biura Studiów. 19.45 Trans. zawodów wioślarskich Polska — Węgry. 20.00 Program. 20.05 Strauss (płytyt). 20.40 Przegląd polit. i dzien. 21.00 „Ta-joj“ 21.40 Transm. meczu tenisowego Polska — Jugosławia. 22.10 Rycerskość wieśniacza — P. Mascagni'ego — skrót operowy. 23.10 Dziennik.

WARSZAWA II: 13.00 Muz. tan. 15.55 Felieton akt. 16.05 Muzyka Chopina w interpertacji pianistów francuskich (płyty). 16.55 Program na jutro. 22.00 Muz. lekka i tan. (płyty). 23.00 Rec. śpiewaczy Janiny Hupertowej. 23.25 Muz. tan. (płyty).

PONIEDZIAŁEK, 15 sierpnia.

WARSZAWA I. 7.15 Pieśń. 7.20 Ork. Marynarki Woj. 8.00 Dziennik poranny. 8.15 Ork. Poznańska. 9.00 Nab. z Częstochowy; ok. godz. 10.30 Muzyka (płyty). 12.00 Hejnał. 12.03 Poranek symfoniczny. 13.00 „Moje wakacje“ — powieść starego doktora dla dzieci. 13.15 Muzyka obiadowa (z Wilna). 15.00 Audycja dla wsi. 16.30 „Piosenka legionowa na kwaterze“ — słuchowiska. 17.00 Transmisja z życia. 17.35 „Czołówka na froncie“ — aud. muz.-słowna. 18.00 Koncert z teatru na wyspie w Łazienkach Króleswskich. W przerwie o godz. 18.45 Pog. akt. 20.00 Program. 20.05 Ork. pod dyr. Straszyńskiego z udz. Anieli Szlemińskiej. 20.45 Dziennik. 20.55 Trans. zawodów wioślarskich. 21.25 „Przed 18tu laty“. 21.50 Pieśni żołnierskie w wyk. M. Grbczewskiego i chóru P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota. 22.15 Muz. tan. 23.10 Ost. dziennik.

PONIEDZIAŁEK, 15 sierpnia.

WARSZAWA II. 15.00 Pieśni i piosenki polskie w wyk. zespołu Pawła Rynasa. 16.00 Felieton aktualny. 16.10 Koncert muzyki polskiej. 16.55 Progr. na jutro. 22.00 „Żołnierz w naszej literaturze“ — szkic literacki Wiesława Wohnouta. 22.15 Muzyka polska. 23.15 Polska muz. lekka i taneczna (płyty).

WTOREK, 16 sierpnia

WARSZAWA I. 6.15 Pieśń. 6.20 Muzyka (płyty). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik. 7.15 Ork. Wileńska. 12.00 Hejnał. 12.03 Aud. południ. 15.15 *Dzieci śląskie w słońcu Podhala.* 15.35 Akt. finans.-gosp.. 15.45 Wiad. gosp. 16.00 Kwartet Rozgł. Krakowskiej. 16.35 *Audycja Konkursowa Polskiego Radia.* 16.45 *Wędrówki na Polesiu — Boguszewskiej i Kornackiego.* 17.00 Muz. taneczna (płyty). 18.00 S/s Syriusz przybył do New Yorku. 18.10 „Echa leśne“ (z Wilna). 18.45 „Przygody Sindbada Żeglarza“ — baśń Leśmiana. 19.00 Rec. Sylwestra Czosnowskiego (klarnet). 19.20 Pogad. akt. 19.30 „Wesoły coctail“ — koncert rozrywkowy (z Katowic). W przerwie: „Pokój do wynajęcia“ — skecz. 20.45 Dziennik i pogad. 21.00 Skrz. rolnicza. 21.10 Chór. 21.45 Wiad. sportowe. 21.55 Polska muz. kameralna. 23.00 Ost. dziennik.

WARSZAWA II. 13.00 Koncert rozrywkowy (płyty). 14.05 Parę informacyj. 14.10 Program. 14.15 Soliści: Józef Naruszewicz — bas, Janina Skomorowska — skrzypce. 15.00 Wiad. sportowe. 15.05 Zespół Józefa Ihma. 17.00 „Piękny dzień w lasach pod Warszawą“. 17.15 Grieg (płyty). 18.15 Muz. lekka i taneczna (płyty). 22.00 „Teoria a rzeczywistość“ — skecz. 22.15 Muz. lekka i tan. (płyty). 22.50 Koncert symf. pod dyr. Fitelberga.

WIADOMOSCI SPORTOWE



KISPESTI WYGRYWA Z POLONIĄ 3:1

Rozegrany w piątek na boisku Polonii wobec 2.000 widzów międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy budapeszteńską drużyną Kispesti i stołeczną Polonią zakończył się zwycięstwem drużyny węgierskiej w stosunku 3:1 (2:0).

Węgrzy wygrali zasłużenie i niewątpliwie byli drużyną lepszą. Polonia walczyła jednak bardzo ambitnie i niejednokrotnie zagrażała gościom.

Prowadzenie dla gości zdobywa w 18-tej minucie z rzutu wolnego Olojkar, w 4 minuty później Nemes podwyższa wynik do 2:0 dla Węgrów. Wynik ten utrzymuje się już do przerwy.

Po zmianie pól w 7-mej minucie Nawrot zdobywa jedyną bramkę dla Polonii. Wynik dnia ustalił Diery w 20-tej minucie. W 31-ej minucie Węgrzy zdobyli czwartą bramkę, ale sędzia jej nie uznał.

Z Warszawy Kispeti udaje się do Lwowa, gdzie rozegra w niedzielę i poniedziałek dwa mecze z miejscową Pogonią.

TENIS

POLSKA PROWADZI 2:0 Z JUGOSŁAWIĄ

W piątek rozpoczęły się w Warszawie na kortach stadionu Wojska Polskiego zawody tenisowe Polska—Jugosławia o mistrzostwo środkowej Europy. Pierwszego dnia odbyły się dwa single: Polska odniosła dwa zwycięstwa i prowadzi 2:0.

Hebda pokonał Smrdu 6:3, 6:1, 6:1, a Baworowski wygrał z Kukuljevicem 2-gim 6:2, 6:0, 6:4.

W sobotę o godz. 15 w drugim dniu meczu odbędą się gry podwójne.

KOLARSTWO

SZEŚCIU POLSKICH KOLARZY JEDZIE NA MISTRZOSTWA ŚWIATA

Na kolarskie mistrzostwa świata, które rozegrane zostaną w Amsterdamie 27 b. m. — 4 września jedzie ostatecznie sześciu polskich zawodników, a mianowicie dwaj torowcy do mistrzostw torowych (27—28 b. m.) Kupczak i Jędrzejewski oraz czterej szosowcy do amatorskiego wyścigu szosowego 170 km. w dniu 3 września, a mianowicie J. Kapiak, Napierała, Starzyński i Wiśniewski.

PŁYWANIE

DALSZE WYNIKI MISTRZOSTW EUROPY

Wczoraj rozegrane zostały w Londynie mistrzostwa pływackie Europy dalsze finały: na 400 mtr. stylem dowolnym panów mistrzostwo Europy zdobył Borg, nowa gwiazda szwedzkiego sportu pływackiego. Borg uzykał w finale czas 4:51,6.

W skokach pań zwyciężyła Angielka Slade.

W turnieju piłki wodnej rozegrano jedno z decydujących spotkań pomiędzy obu faworytami do pierwszego miejsca: Węgrami i Niemcami. Zwyciężyli Węgrzy 2:0 (1:0). Przypuszczalnie Węgrzy zajmą pierwsze miejsce w turnieju.



STAN ZDROWIA KUSOCIŃSKIEGO

Stan zdrowia Kusocińskiego uległ znacznej poprawie. Lekarze po operacji stwierdzili, że nie wywiązały się żadne komplikacje i pozwolili naszemu zawodnikowi wyjechać do kraju.

Odpowiedzi Redakcji

Jack Ramses: Wiersze nie pójdą.

ŻYCIE WARSZAWY

Na kratach kościoła
poranił sobie głowę

Idąc ul. Nowolipki koło kościoła upadł na kraty i potłukł sobie głowę będący w stanie nietrzeźwym Aleksander Puza, lat 39, woźny, zam. przy ul. ks. Janusza 72. Patrolujący policjant przeprowadził go do II kom. P. P., dokąd wezwano Pogotowie Ratunkowe, lekarz, którego stwierdził głęboką ranę tłuczoną głowy i nałożył mu opatrunek.

O północy na szosie
schwytano dwóch włamywaczy

O północy na szosie pod Jabłonną patrol policji natknął się na dwuch mężczyzn, którzy na widok policjantów poczęli uciekać. Za uciekającymi policjanci kilkakrotnie wystrzelili.

Pierwszy został schwytany Jan Niemciwiórek, zam. przy ul. Wawelskiej nr. 21, towarzysz jego porzuciwszy worek z narzędziami służącymi do włamań, uciekał i w chwili gdy dopadł go policjant stawił opór, usiłując policjantowi wyrwać karabin.

Przy pomocy kolegów policjantowi udało się opryszka obezwładnić. Aresztowanym okazał się Jan Milewski, zam. przy ul. ks. Ziemowita 13. Obaj włamywacze zostali osadzeni w areszcie powiatowym przy ul. Nowy Zjazd 1.

Kawały z „rentą“
ciągle jeszcze udają się oszustom

Do warsztatu mechanicznego przy ul. Leszno nr. 7, należącego do Chaima Birenbauma, przyszło dwuch mężczyzn, którzy zażądali łańcuch do roweru. Birenbaum przedstawił łańcuchy i po długich dobieraniach, mężczyźni zdecydowali się na jeden z nich i zgodzili go. Płacąc za łańcuch jeden z nich dał banknot 100 zł. Gdy Birenbaum wydał reszty, mężczyzna szybko zgarnął je do ręki i przeliczywszy oświadczył odrazu, że dostał za mało 20 zł. Pieniądze jeszcze raz sprawdzono i okazało się, że rzeczywiście 20 zł. brakuje. Wobec tego Birnbaum, wierząc klientom, dołożył 20 zł. W czasie sprawdzania kasy dopiero okazało się, że jednak wydano reszty za dużo 20 zł., ponieważ w kasie był brak. O oszustwie zameldował w 12 kom. P. P. przy ul. Daniłowiczowskiej.

Ostatnio policja otrzymuje coraz więcej meldunków o tego rodzaju oszustwach. Niewątpliwie energiczne śledztwo w niedługim czasie doprowadzi do ujęcia oszustów.

Praca która przynosi śmierć

Wczoraj na wale średnicowym w pobliżu mostu kolejowego w czasie pracy został przejechany przez pociąg podmiejski, zdążający w kierunku Warszawy, Władysław Korycki, lat 54, robotnik kolejowy.

Wksutek doznanych obrażeń poniósł śmierć na miejscu. Zwłoki zabezpieczono i o wypadku zawiadomiono policję.

Motocyklista rozbił
wózek z dzieckiem

Na prowadzącą wózek na ulicy Bonifraterskiej Mariannę Kowalczyk, służącą, zam. przy ul. Nalewki 37, w czasie przechodzenia przez jezdnię najechał motocykl.

Wskutek zderzenia znajdujący się w wózku półroczny Zygmunt Glejzer wypadł na jezdnię tłukąc się dotkliwie. Wózek został uszkodzony, służąca natomiast wyszła z wypadku bez szwanku.

Motocyklista po wypadku zwiększył szybkość i zbiegł.

Szelki „młodej małżonki“
Aresztowanie szopenfeldziarzy

Chaim Pelta i Ewa Mizne (Niska 72) od dłuższego już czasu okradali sklepy w północnej dzielnicy miasta. Złodziejska para udając narzeczonych, albo młode małżeństwo, odwiedzała różne magazyny, gdzie kobieta długo wybierała towar, targowała się zawzięcie, wreszcie nic nie kupiwszy „małżonkowie“ szybko ulatniali się.

W dniu wczorajszym zuchwałą parę złodziejską aresztowano na Nalewkach, w chwili, gdy wychodziła z magazynu bławatnego Jakuba Goldkorna. Zarządzona rewizja ujawniła pod płaszczem złodziejki specjalne szelki, na których wisiały zaczepione różne towary, pochodzące z kradzieży w kilku sklepach.

Nasza rubryka

WOJEWÓDZKIE BIURO FUNDUSZU PRACY na m. st. Warszawę zawiadamia, że do wszelkich prac stałych i dorywczych zapośrednicza bezpłatnie pracowników fizycznych i niewykwalifikowanych robotników oraz wszelkiego rodzaju rzemieślników przez swe oddziały, mieszczące się przy ulicy Ciepłej 21, telefon 2.33-65, Jagiellońskiej 4, tel. 10.27-47, Powązkowskiej 8, telef. 11.59-73, Leszno 142, telef. 5.88-52.

TRYKOTARKA NA SWETRY I WSZELKIE ROBOTY DZIANE poszukuje pracy w poważnej fabryce włókienniczej łaskawe oferty do Administracji „Robotnika“ dla Wróblewskiej.

ZASTĘPSTWO, wszelką pracę z zakresu weterynarii przyjmie lek. weter. (dyplom zagraniczny) tel. 11.23-16, godz. 4 — 6.

BYŁY NAUCZYCIEL SZK. POWSZECHNEJ, 30-letni posiadający pełne kwalifikacje zawodowe, zdrowy, muzykalny, kawaler, rzym.-kat., znający j. niemiecki (pisze na maszynie), dobry korepetytor, posiadający praktykę biurową, prosi o pracę w szkolnictwie prywatnym, kancelisty lub też o jakąkolwiek inną. Łaskawe zgłoszenia proszę kierować: Nauczyciel, poczta Ursus, l. ks. Skorupki nr. 3-a.

MŁODZIENIEC inteligentny lat 18, poszukuje jakiejkolwiek pracy. Wykształcenie 5 klas gimnazjum. Może poprowadzić pracę biurową lub inną. Złoży gwarancję. Oferty proszę kierować do redakcji pod „Louis“.

Młodzież P. P. S.

Posiedzenie Warsz. Wydz. Młodzieży PPS. łącznie z pełnymi Zarządami Kół odbędzie się we wtorek, dnia 16 b. m. o godz. 7 w. w lokalu OKR. ul. Długa Nr. 21.

KOMISJA ZLOTOWA MŁODZ. PPS. Posiedzenie Komisji Zlotowej Młodz. PPS., łącznie z zaproszonymi przedstawicielami poszczególnych organizacji i towarzyszy odbędzie się w środę, dnia 17 b. m. o godz. 7 w. w lokalu OKR. ul. Długa 21.

Kto ukradł masło?
sprytny kawał oszustów

Do sklepu z nabiałem przy ul. Zimnej Nr. 2, należącego do Zyskinda Rajchenberga, przyszło dwuch osobników, którzy powiedzieli, że są przewoźnikami i mają zabrać 60 kg. masła dla jednego ze stałych klientów Rajchenberga.

Kupiec nic nie podejrzewając wydał masło, fakturując towar na klienta i biorąc od przewoźników pokwitowanie. Po kilku dniach, gdy klient nie zgłaszał się, aby uregulować należność za masło, Rajchenberg zatelefonował do niego. Okazało się, że klient ów wcale masła nie zamawiał i nie otrzymał.

Zaniepokojony Rajchenberg złożył zameldowanie w 12 kom. P. P. i jednocześnie rozpoczął obserwację na własną rękę. Następnego dnia natknął się na obu osobników na ul. Zimnej, wezwał policjanta i zatrzymał ich. W komisariacie okazało się, że są to Abram Skuza, zam. przy ul. Gęsiej 63, oraz Berek Buksztein, zam. przy ul. Krochmalnej 17. W czasie badania do winy nie przyznali się, twierdząc, że Rajchenberg bierze ich za kogo innego.

Kronika organizacyjna

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY WOKR. — PPS. odbędzie się we wtorek dnia 16 b. m. o godz. 6.30 popł. ul. Długa 21.

DZ. PPS. „ŚRÓDMIEŚCIE“. W środę 17 b. m. o godz. 7.30 odbędzie się Pogadanka Świetlicowa prowadzona przez t. Waltera.

***

Plenarne Posiedzenie Komitetu odbędzie się w czwartek, dnia 18 b. m. o godz. 7.30.

DZ. MARYMONT — ŻOLIBORZ. Posiedzenie Komitetu odbędzie się we wtorek 16 b. m. o godz. 7 w.

Co wyświetlają kina?

ADRIA (Wierzbowa 9): „Pod fałszywym oskarżeniem“.
ATLANTIC: „Przygoda w Szanghaju“.
ANTINEA (Żelazna): „Władca podwodnego świata“.
ACRON (Żelazna): „Daniel Boon“.
AMOR (Elektoralna 45): „Serce i szpada“ i „Śmierć w dżungli“.
AS (Grójecka 56): „Penny“ i „Niemy bohater“.
BAŁTYK: „Miłość w kajdanach“.
BIS (Elektoralna 21): „Scypion afrykański“ i „Tango zakochanych“.
CASINO: „Czardasz“.
CAPITOL: „Wrzos“.
COLOSSEUM: „Zbrodnia w Monte Carlo“.
CZARY (Chłodna 29): „Nancy Steele zaginęła“.
EDEN (Marszałkowska 31a): „Burłaki z nad Wołgi“.
ELITE (Marszałkowska 81a): „Skłamałam“.
EUROPA: „Drapieżne maleństwo“.
FILHARMONIA (Jasna 5): „Dziesięciu z Pawiaka“.
FLORIDA (Żelazna 61): „Magiczny klucz“ i „Z miłości do ciebie“.
FORUM (Nowiniarska 14): „Świat bulwarów“ i „Żółty pył“.
HELIOS (Wolska 8): „Nieznośna dziewczyna“ i „Walka z sobowtórem“.
ITALIA (Wolska 32): „Dama Kameliowa“.
KOMETA (Chłodna 49): „Dzisiaj i zawsze“.
MAJESTIC: „Wiosna nad Sekwaną“
MARS (Żoliborz): „Pan Minister tańczy“.
MASKA (Leszno 70): „Wierna rzeka“.
MEWA (Hoża 38): „Zaczęło się w pociągu“ i „Tajemniczy przeciwnik“.
MIEJSKI (Hipoteczna 8): „Trójka hultajska“.
MUCHA (Długa 10): „Magiczny klucz“ i „Walc królewski“.
NOWA TOMBOLA (Marszałk. 34): „Król i chórzystka“ i „Lekkoduch“.
PETIT TRIANON: „Zawiniłam“ z Darrieux i „Kochaj i nie płacz“.
PALLADIUM: „Radość życia“.
PAN: „Pierwsza miłość“.
POPULARNY (Zamoyskiego 20): „Linia Maginota“ i „Tajemnice żółtego miasta“.
PROMIEŃ (Dzielna 1): „Biały anioł“ i „Zaproszenie do walca“.
PRAGA: „Jedna z tysiąca“ i „Postrach opery“.
PRASKIE OKO (Zygmuntowska 10 „Pat i Patachon w raju“ oraz „W zamieci ognia i żelaza“.
RAJ (Czerniakowska 191): „Droga do Rio“.
RIALTO: „Rozwód lady X“.
RIVIERA (Leszno 2): „Obrońcy Rio Grande“.
ROMA (Nowogrodzka 49): „Wielki dzień“.
ROXY (Wolska 14): „Za nawiasem życia“.
SOKÓŁ: „Dziewczątko z Variete“.
SYRENA (Inżynierska 4): „Czarujące oczy“ i „Rapsodia Bałtyku“.
STYLOWY: „Zgrzeszyłam“.
STUDIO: „Indyjski grobowiec“.
ŚWIT (N. Świat 19): „Kapitan Taylor“.
ŚWIAT (Żoliborz): „Tajemnica starego zamku“ i „Cafe Metropol“.
SFINKS (Senatorska 29): „Z uśmiechem na ustach“.
SORRENTO (Krypska 34): „Srebrna torpeda“ i „Mały czarodziej“.
TON (Puławska 39): „Życie ulicy“.
UCIECHA: „Milioner na tydzień“.
UNIA (Dzika 9): „Prawo młodości“ i rewia.
VICTORIA: „Pościg za kawalerem“

Co grają w teatrach?

TEATR NARODOWY: punkt. 8 wiecz. „Zielony frak“ świetna komedia Caillavetta i de Flers'a.

TEATR POLSKI: Dziś najnowsza komedia J. Deval'a p. t. „Subretka“.

TEATR LETNI: O 8 wiecz. punkt. świeżo wystawiona komedia „Kłopoty Bourrachona“.

TEATR MAŁY: Dziś komedia A. Birabeau „Pan Natura“ w reżyserii Zb. Ziembińskiego.

TEATR MALICKIEJ: Daje dziś o 8.15 wiecz. komedię muzyczną „Na fali eteru“.

TEATR NA WYSPIE W ŁAZIENKACH

Dziś o godz. 7.30 wieczorem Polska Opera Ludowa wystawia Op. St. Moniuszki „Halka“ na wyspie w Łazienkach.

TEATR KAMERALNY: Dziś wieczorem komedia Birabeau „Zbyt liczna rodzina“.

TEATR „8.15“. Codziennie operetka Jarno „Krysia Leśniczanka“, codziennie ze Szczepańską i Messal.

POPOŁUDNIÓWKI W TEATRZE LETNIM

Teatr Letni gra dziś i jutro o g. 4 popoł. przezabawną komedię „Kłopoty Bourrachona“ z Michałem Zniczem w jego popisowej roli głównej.

POPOŁUDNIÓWKI W TEATRZE MALICKIEJ

Teatr Malickiej daje codziennie o 8.15 komedię muzyczną „Na Fali Eteru“. Wobec olbrzymiego powodzenia w nadchodzące święta w niedzielę i poniedziałek dane będą dodatkowo o 4.15 popołudniówki. Na czele zespołu pp. Benita, Nesterówna, Stojowska, Wierzejska, Sym, Zawistowski i Kielarski.

Redaktor odpowiedzialny: JERZY CESARSKI. Odbito w drukarni Sp. Nakladowo - Wydawniczej „Robotnik“, Warszawa, Warecka 7.